OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the

UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once		50c.
One inch once		$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.		
One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		c. 50
Od cala		$1.00
	Następnie połowę.	
Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order. Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 45. Chicago, Illinois, Czwartek 5-go Listopada, 1891 roku. Rok 19.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

—CZYLI—

PODARUNKI

dla dobrych abonentów „GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1892 rok to jest do 1 Stycznia 1893 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały przyszły rok aż do 1 Stycznia 1893 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej jak $1.00 jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przysłą z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie a $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacają $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie w premii książki tak własnego druku jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu I-go rocznika „Tygodnika" a życzy go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten I-szy rocznik Tygodnika wysełamy Expressem. Który z abonentów chciałby aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I-szy rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo IIIgo IVgo i Vgo), odchodzi od ceny jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Do nowych pp. abonentów: od tego czasu do Nowego Roku Gazeta wynosi 35c. Kto chce dostać premię i odbierać Gazetę przez te 14 miesięcy do 1 Stycznia 1893 roku niechaj przyśle $2.35 i wybierze sobie premię, którą odwrotną pocztą wyślemy.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, ktorzy wykupują na poczcie Money Order (przykazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Londyn, 30 paźdz. Pytano się kilku znakomitych kapłanów w Rzymie o możebliwości wyboru kardynała Gibbons na przyszłego papieża. Jedni nie chcieli odpowiadać wcale, drudzy zaś mówili, że wybór jego nie jest prawdopodobnym. Niektórzy z nich uśmiechali się ironicznie. W Rzymie nie wątpią o tem, że następny papież będzie Włochem. Prałaci katoliccy są przekonani, że papież musi być Włochem, jeżeli chce pozostać w Rzymie; w przeciwnym przypadku położenie Stolicy Apostolskiej byłoby o wiele trudniejszem, niż teraz. Nie można się nic pewnego od kardynałów dowiedzieć, lecz prawdopodobnem jest, że przyszłym papieżem będzie arcybiskup San Felice z Neapolu.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Gdańsk, 31 paźdz. Car udając się do Rosyi wylądował w Gdańsku i przejeżdżał przez Tczewo (Dirschau w Prusach Zachodnich) i Królewiec (w Prusach Wschodnich). Stacya kolejowa w Gdańsku była ściśle strzeżoną przez policyę, i cała linia kolejowa aż do Wirballen (?) znajdowała się pod dozorem policyi.

ROSYA.

Petersburg, 28 paźdz. Zarząd okręgu Tszeropowez w gubernii Nowgorod prosił cara, aby zakazał wywóz żyta, mąki żytniej i owsa z owego okręgu.

Wydział, któremu polecono śledztwo rozruchów przy uniwersytecie w Charkowie donosi, że tamtejsi studenci przyjmują od mieszkańców miasta zgubne polityczne zdania, gdyż wielka liczba tychże jest nieprzyjazną dla teraźniejszego rządu. Wydział radzi, aby uniwersytet został przeniesiony do Pułtawy.

Petersburg, 29 paźdz. Wydział wojny pomimo istniejącego pokoju przedsiębiera ponownie środki, jakie tylko w czasie wojny są w użyciu. W warszawskim okręgu wojskowym wyszedł rozkaz, aby do 1go stycznia zostały wszystkie baterye polne zaopatrzone w ośm armat, drugi zaprząg i trzy ćwiercie amunicyi i wozów, jakich się używa w czasie wojny. Wskutek tego rozporządzenia będzie możliwem przy wybuchu kroków nieprzyjacielskich postawić artyleryę jak najprędzej na stopę wojenną. Przeniesienie 38mej dywizyi piechoty z Kukais, która się obecnie znajduje nad turecko-kaukazką granicą, nad granicę niemiecką i austryacką już się rozpoczęło.

Odessa, 30 paźdz. Ze Starodubu donoszą, że przy ostatnich hecach żydowskich poniewierano pięć dziewczyn żydowskich tak niemiłosiernie, że wszystkie uległy pokaleczeniom. W ogóle zabito 20 żydów. Z Balty donoszą o podobnych wypadkach.

Berlin, 31 paźdz. Donoszą, że 350,000 niemieckich kolonistów nad Wołgą należących do 29 okręgów kościelnych, umrze z głodu, jeżeli nie dostaną pomocy.

Petersburg, 31 paźdz. Wojsko rosyjskie w środkowej Azyi dostało rozkaz, aby tymczasem się nie posuwało w terytoryum graniczącem z Pamirem, do którego Chińczycy roszczą sobie prawo. Jednakowoż Rosya nie uznaje pretensyi Chin ani Afganistanu do pasu, o który się spór toczy, i zażąda mianowania komisyi, która ma ustanowić granicę.

Paryż, 1 listopada. Rząd rosyjski zakazał wszelki wywóz zboża z wyjątkiem pszenicy. Rząd dał ponownie $32 miliony dla ludzi cierpiących głód.

Londyn, 28 paźdz. Wczorajsza „Daily News" powiada w telegramie z Petersburga, że rząd rosyjski odpowiedział odmownie na propozycyę deputacyi najznakomitszych kupców moskiewskich, aby dla poparcia nędzę cierpiących utworzyć w okręgach głodowych stowarzyszenie. Stowarzyszenie to posiadało znaczne kapitały i zgłaszało się do niego wiele wolontaryuszów, którzy też się chcieli przyczynić do przeprowadzenia celów stowarzyszenia. Minister spraw kraju oświadczył, że każe uwięzić każdego, któryby usiłował odwiedzić owe okręgi.

W licznych okręgach nie dozwolono utworzyć komitety pomocnicze z tej przyczyny, że wieśniacy, dopóki liczą na wsparcie, są za leniwymi do pracy. Póki liczą na wsparcie gotówką, nie chcą nawet siać zboża.

Austryo-Węgry.

Buda-Peszt, 29 paźdz. W północnych Węgrzech nie udały się kartofle i istnieje obawa, że zapanuje głód. Rząd przedsięweźmie kroki, aby zatrudnić ludzi nie mających pracy przy budowlach publicznych.

Wiedeń, 31 paźdz. Rząd austryacki miał się dostać wskutek zdrady w rosyjskiem ministeryum wojny w posiadanie ważnych planów co do fortyfikacyi nad zachodnią granicą Rosyi.

Wiedeń, 31 paźdz. Umarł książe Czartoryski, wiceprezes sejmu austryackiego.

NIEMCY.

Berlin, 28 paźdz. Schulze, którego policya uwięziła pod podejrzeniem, że on odegrał rolę Jaśka rozpruwacza, został uwolniony, gdyż w żaden inny sposób nie było można mu udowodnić zbrodni. Policya jest mocno przekonana, że nikt inny, jak prawdziwy londyński rozpruwacz popełnił zbrodnię na osobie Jadwigi Nitsche.

Stuttgart, 28 paźdz. Karol, król Wirtembergii, pozostawił z majątku swego wynoszącego tylko kilka milionów marek w testamencie swoim jeden milion marek na cele dobroczynne.

Berlin, 28 paźdz. Przedstawienie cyrku Orff'a w Nowym Rupinie zakończyło się wczoraj na wieczór w tragiczny sposób. Na programie figurowała także żona „clown'a" Borchardta. Na pięknym koniu galopowała artystka w cyrku, a oficerowie obecni nie szczędzili jej oklasków. To wywołało zazdrość męża tak dalece, że nie wymówiwszy ani słowa zabił żonę wystrzałem rewolwerowym. Publiczność była przerażoną. Mordercę uwięziono i przedstawienie zakończyło się nagle.

— Wszystkie niemieckie bióra cłowe otrzymały pod względem wpuszczania do kraju amerykańskiego mięsiwa bardzo surowe przepisy. Wszystka surowa wieprzowina przywieziona ze Stanów Zjednoczonych, włącznie słoniny, szynki i kiełbas musi mieć poświadczenie, że została odnośnie do przepisów rewidowaną przez urzędnika amerykańskiego i znajduje się w stanie dobrym, nie zagrażającym zdrowiu. Przesełki nie zaopatrzone w takie świadectwo nie zostaną przyjęte. Na każdej wiązce musi się znajdować poświadczenie urzędnika amerykańskiego, wraz z datą jego wystawienia — bez tego nie zostanie przyjętą. Smalec, nie używany na cele pokarmowe, nie potrzebuje takiego zaświadczenia, gdyż zawsze podlega chemicznemu badaniu.

Berlin, 29 paźdz. Władze marynarki w Gdańsku dostały polecenie, aby przygotowały wszystko na przyjęcie cara.

— Rada związku niemieckiego potwierdziła zniesienie zakazu przywozu wieprzowiny amerykańskiej.

Duesseldorf, 31 paźdz. Dzisiejsze badanie rządowe najnowszej przesyłki słoniny amerykańskiej okazało, że z 100 połci słoniny sześć miało trychiny. Świadectwo towarzyszące przesyłce powiada, że słoninę zbadano dokładnie pod względem trychin, nim wyszła z Ameryki.

DANIA.

Kopenhaga, 29 paźdz. Car z żoną i inni członkowie carskiej familii i król i królowa Danii i księżniczka Walii z jej córkami Wiktoryą i Maud, odpłynęli dzisiaj na carskim yachcie „Polarna gwiazda" do Gdańska, zkąd przez Warszawę udadzą się do Liwadyi na Krymie. Wzdłuż całej linii kolejowej ustawiono wojsko i przedsięwzięto jak najobszerniejsze środki bezpieczeństwa dla pociągu carskiego.

Kopenhaga, 30 paźdz. Car zmienia co dzień plany swej podróży, gdyż nihiliści są ruchliwszymi, jak kiedykolwiek przedtem. Dzisiaj ogłoszono, że car wyrzekł się podróży morskiej do Gdańska, aby z tego miasta udać się do Liwadyi na Krymie, i że car z całem towarzystwem odbędzie podróż lądem przez miasto Friderizia.

SZWAJCARYA.

Londyn, 28 paźdz. Urzędownie donoszą, że w Meiringen, w kantonie Bern, spaliło się 128 domów mieszkalnych i mnóstwo stodół i innych budynków i że 784 ludzi utraciło przytułek. I tamtejszy kościół angielski stał się pastwą płomieni.

Londyn, 30 paźdz. W Raustein, w kantonie St. Gallen, spaliły się 54 domy mieszkalne. Człowiek jeden (głucho-niemy) utracił życie w płomieniach.

PARAGUAY.

Paryż, 28 paźdz. Z Brest donoszą, że rosyjski krzyżowiec „Dymitry Donski" przybył do tego portu i przez ludność został przyjęty z entuzyazmem. Strzelano na wiwat z krzyżowca, twierdz i francuzkiego okrętu sztandarowego.

— Jules Simon, znany francuzki mąż stanu, ekonomista narodowy i były naczelnik partyi republikańskiej oświadczył dzisiaj podczas rozmowy, że myśli, iż wojna prawdopodobnie nie wybuchnie. Gdy był delegatem do międzynarodowego kongresu robotniczego w Berlinie, powiedział mu cesarz Wilhelm, że życzy utrzymać pokój, a głos, jakim to powiedział, był takim szczerym, że nie może wątpić, iż cesarz mówił na seryo. I car życzy utrzymać pokój a Francya z pewnością jej nie rozpocznie. Pomiędzy innemi mówił także, że wierzy w to, aby Rosya chciała zająć Indye, mniema atoli, że jest rzeczą naturalną, jeżeli rozszerza swe panowanie w Azyi.

Londyn, 29 paźdz. Francuzki parowiec pocztowy rozbił się nad wybrzeżem przesmyku Panama w pobliżu Colon. Pasażerowie i wszyscy należący do załogi zostali ocaleni.

Brest, 29 paźdz. Uczniowie tutejszego lyceum udali się dzisiaj na pokład rosyjskiego statku wojennego Minon, leżącego na kotwicy i wręczyli kapitanowi statuę z bronzu, przedstawiającą oficera francuzkiego mającego w prawej ręce miecz a w lewej trzykolorowy sztandar francuzki. Jest to podarunek dla carewicza od uczniów lyceum. Na podstawie statuy znajdują się wyrazy „Quandon voudra", co w wolnem tłómaczeniu znaczy „Zawsze gotowi." Miano mowy, w których zaręczano za przyjaźń Francyi dla Rosyi i uroczystość zakończyła się entuzyastycznemi okrzykami „Vive le Czar, Vive la Russia". (Niech żyje car, niech żyje Rosya).

Paryż, 30 paźdz. Senat postanowił znieść zakaz przywozu solonej wieprzowiny amerykańskiej, i nałożył na nią 25 franków cła.

— Wczorajszej nocy był pierwszy przymrozek w Paryżu.

WIELKA BRYTANIA

Londyn, 28 paźdz. Umarł pułkownik Gawełł, ostatni z oficerów, którzy brali udział w bitwie pod Waterloo.

— Pomiędzy grenadyerami gwardyi w Windsor wybuchł ponownie bunt, trzeci w przeciągu półtora roku. Tym razem zła strawa wywołała niezadowolenie żołnierzy. Pomimo licznych skarg nie zaradzono złemu, aż nareszcie ludzie wyrzucili chleb i resztę potraw przez okna koszar. Rozpoczęło się śledztwo.

Londyn, 29 listopada. Dnia 9 listopada będzie książe Walii liczył lat 50, i robią się już wielkie przygotowania, aby dzień ten świetnie obchodzić. Wydano już rozkazy, aby wojsko i flota zostały uraczone w tym dniu a grenadyerzy gwardyi mają dostać obiad, który nie wyrzucą oknem. Przyjaciele księcia Walii twierdzą, że on nie zanadto radośnie powita dzień 50tej rocznicy urodziu z powodu, że jego „mama" zdaje się posiadać zdrowie, którego nic nie potrafi naruszyć.

Londyn, 29 padz. Tutejsi kupcy interesowani w handlu z Chili starają się, o ile mogą, aby w sporze pomiędzy Chili i Stanami Zjednoczonymi wpływ Anglii został uznanym. Nie jest jednakże prawdopodobnem, aby lord Salisbury się mięszał do tej sprawy, póki nie zostaną zagrożone prawa Wielkiej Brytanii.

Londyn, 30 paźdz. Propozycya, aby tu utworzyć fundusz na korzyść Moskali cierpiących głód, została chłodno przyjętą. Ruch ten spełznie na niczem, jeżeli królowa i książe Walii nie zrobią początku, a car nie da angielskiemu wydziałowi pozwoleństwa rozdzielania pieniędzy. Przy znanej korupcyi rosyjskich urzędników jest zaledwie prawdopodobnem, nawet gdyby zebrano milion funtów szterligów, aby choć jedon penny się dostał do okręgów, w których panuje głód.

Cork, 30 paźdz. Niezmierne rozjątrzenie wywołała tu pogłoska, że istnieje plan zgładzenia z świata O'Brien'a, znanego naczelnika partyi McCarty'ego. Nie wiadomo, gdzie się O'Brien znajduje, gdyż niezawodnie się ukrył z obawy przed przeciwnikami. Podczas wczorajszej bijatyki pomiędzy zwolennikami partyi Parnella i McCarty'ego zostały 92 osoby mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczone.

Londyn, 1 listopada. Dzisiaj spaliło się mieszkanie księcia Walii. Strata 15,000 funtów szterlingów ($75,000.)

— Książe z Portland jest szczęśliwym człowiekiem, bo na jego roli w Whilwell, odkryto w głębokośbi 320 stóp pod poziomem pokład węgli, mający 4 stopy i 8 cali głębokości.

WŁOCHY.

Palermo, 28 paźdz. Wyspa wulkaniczna, która kilka dni temu się wzniosła nad poziom morza, a z której buchały płomienie i lawa, zniknęła nagle. Nawet woda znajdująca się nad głównym wulkanem nie wrze już i jest spokojną jak dawniej. I wulkaniczna wyspa Pantellaria, położona 60 mil od wybrzeża Sycylii, a która obejmuje około 48 mil kwadratowych, na której w przeszłym tygodniu dały się czuć trzęsienia ziemi, jest spokojną, a mieszkańcy zajmują się zwyczajną pracą. Cała północna część wyspy podniosła się o dwie stopy i wschodnia część jest także cokolwiek wyższą, aniżeli dawniej. W dawniejszych studniach, potokach i gorących źródłach wyschła woda, podczas gdy na innych miejscach się okazały gorące źródła i studnie.

Rzym, 28 paźdz. W wybitnych kołach liberalnych okazał się co dopiero artykuł z pod pióra signora Cesare, który w kołach kościelnych wywołał niejakie zainteresowanie. Autor powiada, że Austrya w imieniu trójprzymierza ma wywierać nacisk na najbliższe „Conclave" i postarać się o wybór papieża, któryby się podobał trójprzymierzu. Dla Amerykanów jest artykuł ten o tyle interesującym, gdyż autor walczy w nim przeciw pretensyom kardynała Gibbons, jako następcy na stolicę św. Piotra. Signor Cesare bowiem powiada, że kościół katolicki, gdyby kardynał Gibbons został papieżem, przestałby być kościołem rzymsko-katolickim. W Watykanie widzą w tym napadzie na kardynała Gibbons obawę liberałów, że ten kardynał na najbliższem „Conclave" zostanie wybranym. Wiele zaszkodzić nie może ten artykuł kardynałowi, gdyż ten jest tutaj bardzo ulubionym, zwłaszcza od czasu kwestyi „Rycerzy Pracy." Narodowa zazdrość, która przeszkadza wyborowi papieża europejskiego, nie istniałaby w sprawie kardynała Gibbons. Widoki jego na tron papiezki są więc dość pomyślnemi.

Londyn, 29 paźdz. Rudini, prezes ministeryum włoskiego. ma pracować nad prawem, mającem ograniczyć święta kościelne w Włoszech. Przyczyną tego ma być, że wpływ świąt jest szkodliwym dla przemysłowego rozwoju kraju.

HISZPANIA.

Madryt, 28 paźdz. Były minister Sagasta oświadczył, że nie wierzy, iż w najbliższym czasie wybuchnie wojna w Europie. W przypadku wojny europejskiej pozostanie Hiszpania neutralną.

TURCYA.

Konstantynopol, 29 października. W pobliżu miejscowości Milopotamos wydarzyła się potyczka pomiędzy żołnierzami tureckimi i kretańskimi chrześcianami pod dowództwem Zaulas'u i Mauris'a. Trzydzieści osób zostało zabitych, a pomiędzy poległymi znajdowali się naczelnicy Zaulas i Mauris.

Londyn, 31 paźdz. Rząd turecki ściśle się trzyma uchwały pod względem wylądowania familii żydowskich. Dwa parowce, które przybyły wczoraj do Konstantynopola z 80 familii żydowskich nie mogły tychże wylądować.

KRETA.

Londyn, 28 paźdz. Na wyspie Kreta panuja obecnie spokój. Turecki gubernator Mahmud Hamdi pasza, wcielił najlepszych z bryganów do żandarmeryi i rozpędził bandy opryszków, a nowi żandarmi okazują największą gorliwość w poskromieniu byłych ich towarzyszy. (Mahmud Hamdi Pasza jest Polakiem; nazywa się Freund i jest stryjem znanego b. kapitana kosynierów z 1863 r. Pawła Freund w Columbia, Texas. Red. Gaz. Pol.)

TUNIS.

Londyn, 28 paźdz. Straszliwą wiadomość podają z Tunis. Wczoraj wieczorem szukali goście powracający z dwóch wesel przytułku w domu arabskim podczas wielkiej burzy. W tym zawalił się mur nowo budującego się sąsiedniego domu i spadł na budynek, w którym oprócz mężczyzn znalazło przytułek 35 niewiast i dzieci, i spustoszył go zupełnie. Dotychczas wydobyto 18 trupów z pod rozwalisk, lecz jest to mała tylko część ofiar, gdyż mało niewiast i dzieci uszło.

AFRYKA.

Londyn, 28 paźdz. Telegram z Lagis, angielskiej kolonii w Afryce zachodniej, donoszą o wylądowaniu i zwycięztwie oddziału niemieckiego nad liczbą plemion w pobliżu Kamerun rzeki w Górnej Guinei. Krajowcy z Abo w Kamerunie w ostatnich czasach niezmiernie dokuczali tamtejszym osadnikom niemieckim i niemiecki admirał postanowił położyć temu koniec. Przywołał dla tego trzy niemieckie statki wojenne, zdobył na czele majtków i marynarzy wsie nieprzyjaznych naczelników i naznaczył dla nich wielką karę. Ośmiu Niemców zostało ranionych. Nie wiadomo, ilu krajowców padło.

Alger.

Alger, 1 listopada. Kardynał Lavigerie jest chorym na śmierć. Papież przysłał mu swe błogosławieństwo.

Madagaskar.

Paryż, 30 paźdz. Wiadomości pocztowe z Madagaskaru donoszą o szczegółach okropnego przez madagaskarskich rozbójników morskich popełnionej zbrodni. Dr. Beziet, naczelny lekarz francuzkiej kolonii Sufoibville, chciał się udać w łodzi do Marrahuhe, aby się ztamtąd udać na pokład parowca „Lorraine", leżącego około 25 mil od tej miejscowości na kotwicy, który go miał zawieźć do Mayunga, zkąd chciał powrócić do Francyi. Od dłuższego czasu uiepokoili rozbójnicy morscy wschodnie wybrzeże Madagaskaru. Obrabowali oni już 15 statków i zabili czterech madagaskaskich kupców. Rozbójnicy uwiadomieni o podróży naczelnego lekarza ukryli się w krzakach nad rzeką, a gdy ten z towarzystwem swojem się przybliżył napadli łódź, nim w niej się znajdujący mogli użyć broni. Dwie kule ugodziły dr. Beziata. Aby go zupełnie zabić, rozbójnicy przebili go dzidami. Oprócz doktora zabito sześciu madagaskarskich żołnierzy, którzy mu towarzyszyli i dwóch wioślarzy. Wszystkie pakunki wpadły w ręce rozbójników. Trzem wioślarzom i posłańcowi królowej udało się ubiedz do Mazomevly.

— Miasto Majunge na wyspie Madagaskar stało się pastwą olbrzymiego pożaru. Strata $200,000.

— Sześćdziesięcioletniego Piotra Ildefond, skarbnika klasztoru Aiguebella w pobliżu Montelimar w południowej Francyi, znaleziono wczoraj zamordowanego w jego łóżku. Mordercy zabrali $20,000.

INDYE WSCHODNIE.

Calcutta, 31 paźdz. Osada angielska w Kanszut, małym okręgu graniczącym z jednej strony z Kaszmirem, z drugiej z Pamirem, została wzmocnioną, ponieważ Moskale coraz dalej się posuwają.

CHINY.

Too-Choo, 28 paźdz. Zagraniczni misyonarze otrzymają zupełne wynagrodzenie za kościoły, szkoły i szpitale zburzone podczas buntu w czerwcu. Wicekról w Nanking zapłaci całą sumę, na jaką misyonarze oszacowali ich własność. Misyonarki i zakonnice, które zostały poniewierane przez pospólstwo, otrzymają 5000 taelów (około $7500). Misyonarki zwróciły pieniądze wicekrólowi, żądając, aby takowe dał ubogim. Wstawiły się także za przestępcami i prosiły aby im darowano karę, tj. napiętnowanie rozpalonem żelazem, gdyż przez to nosiliby przez całe życie znamię zbrodniarzy, wskutek czego nie byliby w stanie się nawrócić i w przyszłości się wstrzymać od podobnych wykroczeń. Wicekról zgodził się na to i kazał wszędzie poprzylepiać plakaty, w których chwali wspaniałomyślność misyonarek i przedstawia je Chińczykom jako wzór.

JAPONIA.

Londyn, 28 paźdz. Telegram, który nadszedł dziś wieczorem z Japonii, donosi, że druty telegraficzne pomiędzy Hiogo i Osaka zostały zniszczone wskutek trzęsienia ziemi. W Hiogo bowiem wydarzyło się trzęsienie ziemi, które odnośnie do pogłoski narobiło wiele szkody w własności, i którego ofiarą padło także wiele żyć ludzkich. Hiogo jest portem na wyspie Hondo i oddalonem może dwadzieścia dwie mile od Osaka. Port leży na końcu zatoki Osaka i w pobliżu miasta Kobe. Jest oświetlony gazem, ma wiele pięknych budynków publicznych, mianowicie piękny ratusz, bióro cła i warsztaty maszyn, którymi zarządza rząd. Prowadzi znaczny handel zagraniczny i nadbrzeżny a ludność wynosiła w r. 1884 40,000 dusz.

Osaka leży także na wyspie Hondo i nad morzem, 37 mil w kierunku południowo-zachodnim od Kisto-Hiogo, Kobe i Kisto są połączone przez koleje. Osaka prowadzi znaczny handel zagraniczny, ma zbrojownie, wielki zamek, fabryki maszyn, mennicę, wyższą szkołę i akademię, jest poprzerzynaną kanałami, przez które prowadzi przeszło 1106, po większej części żelaznych mostów. Miasto ma wiele teatrów i innych miejsc zabawy i 1900 świątyń. Co do wielkości jest czwartem miastem w Japonii, lecz co do handlu i przemysłu zajmuje pierwsze miejsce. Miasto ma pięć czasopism, setki szkół i odnośnie do spisu ludności w roku 1884 350,000 mieszkańców. Telegram prywatny z Hiogo donosi, że Japonia została nawiedzoną straszliwem trzęsieniem ziemi, które najbardziej uczuto w Japonii, a strata w własności i życiach ludzkich jest niezmierną. Wstrząśnienie było tak gwałtownem, że mnóstwo domów zostało poobalanych i wielu mieszkańców zabitych. W tej chwili nie można dokładnie podać liczby ofiar ludzkich; trudną zresztą jest rzeczą otrzymać szczegóły o nieszczęściu, gdyż komunikacya telegraficzna została przerwaną. Według powyższego telegramu prywatnego wynosi liczba zabitych w Osaka 300.

Londyn, 30 paźdz. Z Hiogo w Japonii donoszą, że trzęsienie ziemi w przeszłą środę spustoszyło miasta Nagoya, Gifa i Ozaki. Wszystkie domy publiczne i prywatne zostały zniszczone. W Nagoya wszczął się pożar pomiędzy rozwaliskami, przez co dzieło zniszczenia w najbardziej zaludnienej zaludnionej części miasta zostało uzupełnione. Przeszło 3000 ludzi miało utracić życie. W pobliżu Hiogo rozbiło się wiele okrętów, gdyż morze było niezmiernie wzburzone wskutek trzęsienia ziemi. Komunikacya kolejowa i telegraficzna została zupełnie przerwaną.

Londyn, 31 paźdz. Telegram prywatny z Japonii donosi, że straty żyć ludzkich podczas ostatniego trzęsienia ziemi są tak ogromnemi, że nie można ich prawie opisać. W prowincyi Nagoya zostało 2000 ludzi zabitych i 18,000 domów spustoszonych. W Gife zostało 5000 domów zniszczonych i 5000 ludzi utraciło życie. Miasta Kano i Kasamaten leżą w ruinach a kolej żelazna została spustoszoną na przestrzeni 5000 mil. W ogóle miało 10,000 ludzi utracić życie.

CHILI.

New York, 28 paźdz. Z Chili donoszą, że w ostatnich tygodniach stracono w Santiago i Valparaiso wielu, którzy się odznaczali w walce przeciw partyi kongresowej.

Towarzystwa handlowe w Iquique i innych portach północnych się znajdujące są w dziwnem położeniu. Podczas rewolucyi były południowe porty zablokowane i nie miały żadnej łączności z portami północnemi. Wskutek tego sprowadzono z San Francisco i innych zagranicznych portów wielkie ładunki mąki i siana, i to więcej, aniżeli było można spotrzebować, tak iż kupcy w Iquique, Autofagasta i innych północnych portach mają wielkie zapasy, których nie mogą sprzedać.

W ostatnich tygodniach sprowadzono z portów południowych masami produkta, które natychmiast znalazły wielki odbyt dla nizkich cen, z którego to powodu wiele biznesistów w Iquique i t. d. wielkie poniosło straty.

Za miech mąki amerykańskiej, za którą nie tak dawno temu płacono $30, płacą obecnie zaledwie $5. Siano amerykańskie, które sprowadzono kosztem $70.00 za tonę, zastąpiono sianem chileńskiem, za które się płaci $6.00 do $8.00 za tunę.

Santiago, 26 paźdz. Rząd chileński nie chce się zgodzić na żądanie Stanów Zjednoczonych. Odpowiedź jest bardzo ostrą i rząd chileński nie chce brać na siebie odpowiedzialności pod względem rozruchów, podczas których majtek amerykański został zabity a inni ponieśli rany. Wydział państwa w Washingtonie został już o tem uwiadomiony. Poseł Egan, kap. Schlay i konsul McCreeny mają naradę i można się wnet spodziewać jakiegoś postanowienia. Mistrz portu Valparaiso nie chce ręczyć za bezpieczeństwo łódek, któe co rano płyną do miasta po żywność, ani za bezpieczeństwo oficerów, którzy wieczorem się udają na ląd. Parowiec Baltimore jest faktycznie boykotowanym. Pogłoska, że zrobiono napad na poselstwo chileńskie w Washingtonie, wywołała tutaj wielkie wzburzenie.

Londyn, 30 paźdz. Wszyscy mówią tutaj o prawdopodobnem wypowiedzeniu wojny Stanów Zjednoczonych przeciw rzeczypospolitej Chili. Oficer angielskiej floty znający dokładnie siły chileńskie oświadczył, że wojna z początku będzie niepomyślną dla Stanów Zj., i że trudną będzie rzeczą pokonać rzeczpospolitą chileńską, lecz że na końcu Stany Zj. odniosą zwycięztwo. Chili może przeciwstawić flocie amerykańskiej dwa pancerniki, krzyżowiec, dwa okręta torpedowe, trzy improwizowane krzyżowce i kilka innych statków. Amerykańskie statki wojenne "Baltimore" i San Francisco nie są wstanie z wynikiem pomyślnym zaczepić flotę chileńską, zwłaszcza pod twierdzami w Valparaiso i Iquique. Jeżeli Chileńczycy się ograniczą na obronie odpornej, to amerykańskie pancerniki mogą chyba tylko bombardować Iquique i Valparaiso, lecz nie mogą blokować portów, gdyż chileńskie statki torpedowe zapobiegłyby temu. W ogóle flota amerykańska znajdowałaby się w przykrem położeniu.

Paryż, 1 listopada. Tutejsi Chileńczycy są rozjątrzeni przeciw Stanom Zj. ponieważ ugoda co do cła nie przyszła do skutku. W skutek tego Stany Zj. goniły parowiec "Itata." Powiadają, że im tylko należy zawdzięczyć, że nie nastała bitwa pomiędzy chileńskim statkiem "Esmeralda" i amerykańskim parostatkiem "Charleston." Dalszem dowodem nieprzyjaznego usposobienia Stanów Zj. jest postępowanie admirała amerykańskiego, który śledził ruchy powstańców pod Opintero i donosił o nich Balmacedzie. Zresztą odrzucają Chileńczycy wszystkie zarzuty Stanów Zjednoczonych.

ARGENTYNIA.

Washington, 28 paźdz. Rząd argentyński sprzedał w północnej części rzeczypospolitej pas ziemi baronowi Hirsch, który tam chce utworzyć osadę żydowską. Zakupił 1000 mil kwadratowych za milion dolarów w złocie.

MEKSYK.

Mexico, 29 paźdz. Tutejszy kanonik Plancarte zaprosił kardynała Gibbons i katolickich biskupów w Stanach Zjednoczonych, aby brali udział w poświęceniu kościoła Collegiata w Guadelupe, jednego z najsłynniejszych w Meksyku, który został zupełnie na nowo restaurowany. Kardynał, jako i prałaci z Nowego Yorku, Philadelphii, Chicago, Bostonu, Detroit i St. Louis przyjęli zaproszenia i odbędą wszyscy z Chicago podróż w Pullman'a wagonach pałacowych.

Od firmy „Słupecki & Co"

odbieramy następującą komunikacyą:

E. I. Słupecki z firmy realności Słupecki & Co., przeciw którym wzniósł skargi O. O. ks. Frydrychowicz, rektor kolonii polskiej w Poznaniu o nadużycia, powrócił w sobotę do domu do Milwaukee. Cała sprawa jest to, że chciwy ksiądz chce wyzyskać Polaków o ile się to odnosi do naszych kieszeni naszej dobrej natury. Nie żądamy lecz najmniej, aby nas publikowano, lecz zupełnie jesteśmy zadowoleni, gdy działania nasze będą publikowane. Co się stanie w przyszły poniedziałek, i nie ma wątpliwości, kto będzie górą. Poniżej podajemy sprawozdanie Steiling Lumber Co.

Kogo się tyczy. Świadectwo, że 20 paźdz. 1889, kompania zawarła kontrakt z K. Rosholt co do sprzedaży pewnych gruntów w townshipie 29, range 2 zachód, Clark powiat, Wisconsin. Kontrakt ten został 9 czerwca przeniesiony na firmę Pietrowicz Słupecki & Co., po której to spółce nastąpiła firma Słupecki & Co. Pod kontraktami tej spółki sprzedawano dużo roli, firma zatrzymywając prawo zużytkowania drzew jako to logsy, i prawo i usunięcie takowych, gdzie drzewo stoi. W wszystkich przypadkach kupiec miał płacić 7% od zakupnej sumy a kompania ta wysłała regularne swe zapozwy do każdego kupca. Skoro kupiec uiści się z wszystkiego, to kompania będzie go broniła zabezpieczonym i zupełnym tytułem. Skoro zostaną uprowadzone drzewa mogące się przydać na pnie do rznięcia (saw logs), to kompania uwolni kupca od powyżej podanych warunków.

Pisarzowi tego przetłomaczono artykuł z polskiego czasopisma Wiarus z dnia 22 paźdz, a artykuł ten zawiera różne fałsze, podane w myśli obałamucenia ludzi.

Jeżeli kupiec płaci odnośnie do warunków kontraktu drukowanego, które są wyraźnemi, a które każdy mógł poznać do woli, które mu wytłomaczono, jeżeli było potrzeba nim się podpisał to dostanie zupełny tytuł do swej roli. W wielu przypadkach znieśliśmy warunki w kontraktach dla sprzedaży roli, z której uprowadzono drzewo zdatne na „logs'y".

Zamiarem naszym jest oczyścić wszystką przez nas posiadaną rolę z takiego drzewa podczas przyszłej zimy, po którym to czasie jesteśmy gotowymi znieść wszystkie warunki tyczące się tej roli.

Z działania tej kompanii z różnemi partyami, które pracowały pod warunkami kontraktu z dnia 20 paźdz. 1889, jesteśmy przekonani, że nie warunki sprzedaży zostały źle przedstawione, ani też jeneralne fizyczne położenie miejscowości, włącznie przymiotów gleby, blizkości do targu i inne naturalne korzyści. Rozważcie ostatnie te warunki i dodajcie do nich fakt, że tu zawsze jest praca dzienna dla osadnika, czy to w sąsiednich tartakach lub w poblizkich obozach drwali, i jest to bardzo pożądanem miejscem dla ubogiego człowieka, aby się osiedlić.

Może utrzymać swą familię i zarazem przygotować rolę do kultury. Roli lepszej pod pług, skoro zostanie oczyszczoną z drzewa sążniowego, nie można znaleźć w całym stanie. Rozmyślnie o tem powiadamy i każdy dobrze poinformowany człowiek wie o tem.

Około 70 kontraktów gruntowych wydano odnośnie do ugody z dnia 20 paźdz. 1889, i w żadnym przypadku ta kompania, lub ktoś ją zastępujący nie wydalił kupców z gruntów ani też nie kazała komukolwiek skonfiskować rolę. Nie słyszałem o cierpieniach, ani ubóstwie, i myślimy że ta mała kolonia Polaków jest szczęśliwą i błogo jej się wiedzie.

Eau Claire, Wis., 26 paźdz., 1891 r.

STERLING LUMBER CO.,
J. T. Barber, Prezydent.

Pan Słupecki dodał, że kompania potrzebuje niektóre z tych warunków w dodatku do kontraktu, ponieważ chce przeprowadzać pnie (logsy), które zostaną ścięte na północ od osady podczas przyszłej zimy.

Pan Słupecki podał także świadectwo (affidavit) rejestru dokumentów (register of Deeds) przez Williama Zussenhaus, Clark pow., który oświadcza, że nie raz miał stósunki z Słupeckim & Co., przejrzał papiery odnoszące się do roli, której właścicielami są Słupecki & Co., lub która przez nich została sprzedaną, że wszystkie tytuły do własności są dobremi i doskonałemi, że przedtem nie było żadnych hipotek ani długów na gruntach przez nich sprzedawanych; że 10 akrów które podarowali na kościół w Poznaniu, były ich własnością i zostały legalnie oddane księdzu Józefowi Schweda, V. G., z dyecezyi La Crosse, i to wrześniu jak rekord okazuje.

Co się tyczy roli kupionej przez Stanisława Nadolnego, który zaskarżył p. Pietrowicza, to Sterling Lumber Co. przesłała panom Słupecki & Co. następujące uwiadomienie:

Kompania ta nie zatrzymuje dla siebie żadnego drzewa na N. E. ¼ section 26—29—3.

Sterling Lumber Co.,
J. T. Barber, Prez.

I pan Słupecki dodał, że Pietrowicz zawsze powiadał o tem Nadolnemu, że takim jest fakt, lecz że przez machinacye księdza pan Nadolny uwierzył, że drzewa stojące teraz na jego gruncie są własnością kompanii. P. Słupecki mówił dalej:

Osadnicy w Poznaniu są zupełnie zadowolnionymi i nie wiedzieliśmy o jakiem niezadowoleniu, aż gdy widzieliśmy oskarzenie w "Wiarusie". Przy poświęceniu polskiego kościoła w Poznaniu, który my (Słupecki & Co.), sami wybudowaliśmy i pod który podarowaliśmy grunt, Wiel. ks. Frydrychowicz powiedział ludziom, aby nam wdzięcznymi byli, i że co rok na intencyę fundatorów, odczyta mszą świętą. W tym samym czasie powiedział, że to jedyny kościół w kraju, który nie ma długów. Mówiłem z ks. Schwebach, administratorem dyecezyi LaCrosse. Powiadał że nigdy ks. Frydrychowicza nie zatrudniał jako sekretarza i że on, "administrator", przestrzegał go, gdy przyszedł z powiastką tą i oskarżeniami, aby nie wtrącał swych palców i stronił od całej tej sprawy. Pan Derdowski, wydawca Wiarusa, został aresztowanym za moją skargą za kryminalny paszkwil. Co się tyczy sprawy rozpoczętej przez pana Nadolnego przeciw memu spólnikowi, p. Pietrowiczowi, to ta się rozstrzygnie w poniedziałek w Neilsville. Oskarza p. Pietrowicza, że dostał pieniądze pod fałszywemi pretensyami, twierdząc, że on nie miał prawa sprzedawawać roli z drzewami na niej stojącemi. Jesteśmy przygotowanymi okazać fałszywość tej skargi i jesteśmy pewnymi, że zostaniemy uniewinnionymi. Prezydent "Sterling Lumber Co." w sprawozdaniu (drukowanem powyżej) wyraźnie powiada, że jest zamiarem kompanii oczyścić wszystkie grunta w tym (Poznań) townshypie z drzewa i potem znieść wszystkie warunki odnoszące się do tych gruntów. Skoro to się stanie, nie będzie przyczyny do jakichkolwiek skarg.

„Całe nieporozumienie, jeżeli sprawę tę tak mamy nazwać pochodzi od Wiel. ks. Frydrychowicza. Chciał dla siebie 50 akrów sąsiednich do 10 akrowej własności kościoła i powiedział, że ma brata, który się tam osiedli. Pan Pietrowicz powróciwszy do Milwaukee radził się mnie, a ja mu powiedziałem, że uczyniliśmy dosyć i wprawdzie więcej, aniżeli ktokolwiek po nas się spodziewał. Pan Pietrowicz doniósł mu potem, że nie może mu tych 50 akrów podarować, i aby się pozbyć jego nalegań, donieśliśmy mu, że rola ta została już sprzedaną i że dla tego nie może jej dostać."

Z niw polskich.

W Schenectady, N. Y. Franciszka Kowalskiego, rodem z Miłosławia, w W. Ks. Poznańskim, który pracował w fabryce lokomytyw, spotkało wielkie nieszczęście. Przewoził wielkie kawały żelaza i składał takowe na rusztowaniu, które będąc za słabem, załamało się i zmiażdżyło Kowalskiemu lewą nogę poniżej kolana tak, że trzeba ją było odjąć. Kilka tygodni temu wysłał szyfskartę po żonę i trojga dzieci, liczących od jednego roku do pięciu lat. Żona podobno jest już w drodze. Będzie to przykra dla niej niespodzianka.

— W Navasota, Tex., została Polka, A. Wołda, uwięziona za zamordowanie 2 tygodniowego dziecka.

— W Nowym Yorku spaliła się żywcem podczas pożaru 35letnia A. Chilkowska.

— W Pittsburgu został przez wagony zgnieciony na śmierć przy zbieraniu węgli Jakób Połczynski, liczący lat 15.

Przepowiednie Nostradamusa.

Jeżeli mamy wierzyć temu astrologowi, to największa wojna od początku świata nastąpi w latach: 1897, 1898 i 1899. Bić się będzie prawie cała Europa, bo Francya, Anglia, Hiszpania, Włochy, Austrya, Turcya, Grecya oraz Egipt. O Niemczech i Rosyi astrolog nic nie mówi. W roku 1892, więc przyszłym, Turcya ma uledz przeistoczeniu, a państwa bałkańskie się zjednoczą. Nareszcie w roku 1901 Chrystus Pan ma zstąpić na ziemię i ukazać się w Jerozolimie. Będzie to 2,345 roku, wedle proroctwa Daniela, od chwili, kiedy Artaxerxes nakazał Nehemiaszowi odbudować Jerozolimę. To wszystko, — jeżeli wierzyć mamy Nostradamusowi.

Sznurowała się za bardzo.

Za mocne sznurowanie spowodowało w tych dniach śmierć 18letniej Katie Cole w Pittstown, Pa. Idąc do kościoła poczęła silnie kaszleć i padła nieżywa na ziemię. Badanie lekarskie okazało, że dziewczyna się zesznurowała tak mocno, że dla tchu nie pozostało miejsce w jej ciele.

Schwycony.

Theodor Doerflinger, skarbnik rady szkólnej w Pittsburgu został w Omaha, Nebr., schwycony przez tajnego policyanta Haze, gdy do tego miasta przybył na Rock Island pociągu. Haze poznał go, choć zgolił wąsy. Doerflinger miał sprzeniewierzyć $35,000. Posiada własność wartą $20,000 i mniema, że jego przyjaciele i ręczyciele wyłożą resztę.

Śnieg na północnym zachodzie.

Z Hillsboro, N. Dak., donoszą 31 paźdz.: Pada tu dzisiaj śnieg a oprócz tego panuje silny wicher, który pędzi śnieg na snopy pszenicy i jak się zdaje, młócenie się zakończyło.

Z Fergus Falls, Minn., donoszą, tego samego dnia, że tam się sroży regularny "blizzard".

Perły.

Znalezienie pereł w Chippewa rzece w pobliżu Chippewa Falls, Wis., rozgorączkowało całą tamtejszą ludność i niezawodnie setki ludzi odtąd aż do początku zimnego powietrza będą się kręciły nad brzegami rzeki. Pomiędzy perłami, które znaleziono, są niektóre większe od grochu i mają być bardzo cennemi.

W kłopocie.

W Philadelphii istniejące stowarzyszenie dla ulżenia losu banitów w Syberyi zebrało na petycyi adresowanej do cara przeszło pół miliona podpisów, lecz nie wie obecnie co z nią począć, lub raczej, kto ją ma wręczyć carowi. Wskutek tego komitet wykonawczy wyznaczył podkomitet, który z jenerałem O. McDowell z Newark, N. J., ma się naradzać nad najstósowniejszym sposobem, w jaki petycyę carowi można wręczyć.

Nikt nie ma jej tego za złe.

Nikt nie będzie się dziwił, że 26 lat licząca Emma Hoenth z St. Clair powiatu, Illinois, wysmagała w tych dniach biczem, o ile miała sił, 60letniego robotnika farmerskiego Piotra Weingaertner, bo ten tak jej się narzucał ze swoją miłością, że nawet udał się do Belleville i kazał sobie od klerka powiatowego dać pozwoleństwo piśmienne, że mu wolno się ożenić z dziewczyną tą, która go nienawidziła i nim pogardzała. Smagi pomogły, bo ów waryat opuścił okolicę tę na zawsze.

Wysadzenie prochowni.

Z Youngstown, Ohio, donoszą 28 paźdz., że o 8mej godzinie rano w tym dniu wyleciała w powietrze prochownia położona o cztery mile na północ od tego miasta i dwaj robotnicy, Jos. Maggs i Ben Sainans wskutek eksplozyi zostali zabici. Prochownia została zupełnie zniszczoną. W czasie eksplozyi znajdowało się tam 500 sądków prochu. Pojedyncze członki ofiar były rozrzucone po wielkim obszarze. W fabryce pracowano dopiero od czterech miesięcy a dwie osoby zabite były jedynymi robotnikami tam zatrudnionymi.

Szybka podróż.

Familia milionera Flood i dr. Nightingale przebyli w specyalnym pociągu przestrzeń pomiędzy San Francisco i Nowym Yorkiem w czterech dniach i 12½ godziny. Kilka tygodni temu milioner Mackay odbył taką samą podróż w tym samym wagonie, lecz potrzebował 13 minut więcej. Podróż odbyła się na Southern Pacific kolei z San Francisco do Ogden, ztąd na Union Pacific kolei do Council Bluffs, na C. B. i Q. do Chicago, po Lake Shore i Michigan Southern do Buffalo a ztąd po New York Central do Nowego Yorku.

Lemont, dnia 1go Listopada r. 1891.

Szanowny redaktorze!

Proszę umieścić w łamach swego pisma, że w Niedzielę 1 Listopada odbyło się roczne posiedzenie Towarzystwa Św. Józefa w Lemont, Ills., na którem obrano nowych urzędników:

Józef Zolecki, prezydent: Walenty Chrzanowski, wice-prez.; Franciszek Piekarski, Sekretarz prot.; Michał Szopinski, Sekr. finansowy; Ignacy Sliwiński, Kasyer;

Józef Kozłowski, Franciszek Czarnecki, Władysław Sliwinski, — Opiekunonowie Kasy;

Szczepan Szuberski, do krajowej chorągwi;

Józef Felcman, Józef Szarleta, Jan Felcman, — do Chorągwi

Michał Krzaszkiewicz, Andrzej Ciesielczyk, Stanisław Hytry, — Towarzystwa ś. Józefa;

Walenty Mikołajewski, Jan Garbulski, Wawrzyn Kozłowski, — Opiekunowie chorych;

Frank Barkowski, Odźwierny.

Z uszanowaniem

Franciszek Piekarski,
Sekretarz towarzystwa św. Józefa
w Lemont, Illinois.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	42 4/10	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	52	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27¾	25
Lira do Włoch	19 5/8	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Listopad, rok 1891.

5 Czwartek, Elżbieta i Zacharyasz
6 Piątek, Leonard w.
7 Sobota, Engelbert m.
8 Niedziela, **25 po S.** Koronaci 4.
9 Poniedziałek, Teodor m.
10 Wtorek, Andrzej z Awelinu
11 Środa, Marcin b.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Św. Jadwiga, Tex., 23 paźdz. 1891 r.

U nas odbyło się dnia 16, 17 i 18 bm. czterdziestogodzinne nabożeństwo, co nas wszystkich, a mianowicie nas Szlązaków wielce uradowało, bo zarazem obchodziliśmy drugą uroczystość, t. j. dzień świętej Jadwigi, księżniczki Szlązkiej. Ale niestety nie wszyscy skorzystali z tej błogiej sposobności, bo jedni się bawili po za kościołem, a drudzy choć radziby byli dostąpić odpustu, nie mogli się dostać do konfesyonału i to z dwojakiej przyczyny. Parafia nasza jest dość liczną, a proboszcz nasz był tylko sam i musiał 40 dziatek przygotować do Sakramentu Bierzmowania. Kapłani inni zaś, których zaprosił, nie przybyli. Pierwszego dnia już przybył przew. ks. biskup, lecz bez wszelkiej pompy, bo sobie tak życzył, choć młodzież już koniki szykowała na jego przyjęcie. Pierwszego dnia miał nieszpory, a nazajutrz bierzmował, poczem zaraz wyjeżdżał, bo chciał w niedzielę być w domu. Spotkało go atoli nieszczęście, bo przez, jak się zdaje, nieostrożność lub nieznajomość obchodzenia się z końmi woźnicy jego, czarnucha, zabił mu się jeden koń, który miał być warty $150.

W trzecim dniu, t. j. 18 b. m. przy sumie udzielił ks. proboszcz błogosławieństwa jako w dzień 25-tej rocznicy małżeństwa Szymonowi Kozubie i żonie jego Bronisławie z domu Krawców. Był to dzień wesoły dla nas wszystkich, mianowicie zaś dla nas z Tow. św. J., którego członkiem on jest od jego założenia. Kilka razy był naszym prezydentem i kilka razy kasyerem, który to urząd i teraz dzierży. Towarzystwo w odznakach odprowadziło Jubilata do kościoła. Przy boku jego znajdował się prezydent Towarzystwa i najstarszy syn jego (jubilata), który także do Towarzystwa należy; jubilatkę zaś prowadzili brat jubilata i syn najmłodszy, także członek Towarzystwa. Jako druchny asystowały jej pani Michalska, jej siostra i pani Weronika Felix. Ks. proboszcz pobłogosławił jubilatów przed sumą. Po nieszporach jubilaci uraczyli nas w hali przekąską. Życzymy, aby się doczekali wesela złotego. (Opuszczamy tu część korespondencyi, bo zdaje się nam, że nierozumny tylko człowiek może potępiać obchód uroczystości takiej, jakim jest 25letni jubileusz małżeństwa).

Fr. Kołonko.

NB. Szanowny korespondent dodaje jeszcze, że w owej okolicy plon chybił w tym roku. Kukurudzy jest mało, a bawełny też nie wiele, przyczem jest tania, bo za najlepszą płacą po 8 c.

Nadmienia korespondent jeszcze, że jakoś gospodarzom tamtejszym padają lub się zabijają konie. Tak n. p. ucierpieli obywatele: Biskup, Jan Zając i Bernard Stanus.

Protest.

My niżej podpisani, zamieszkujący w kolonii polskiej „Poznań", w Clark Co., Wis., niniejszem poświadczamy i protestujemy przeciw artykułowi ogłoszonemu dnia 22go paźdz., 1891 w „Wiarusie" jak następuje:

1). Wszelkie kontrakta, jakie od pp. Słupeckiego i Pietrowicza z Milwaukee, Wis., na grunt od nich kupiony mamy, są dobre, ważne i sumienne i podług ugody z nimi zawartej wyrobione.

2). Że każdy z nas kupując grunt dowiedział się co kupuje, a będąc tu już czas jakiś zamieszkali zupełnie z położenia swego zadowolnieni jesteśmy i zarazem przekonani, że po wypłaceniu wszystkich rat dostaniemy do gruntu tego dobre tytuły posiadłości.

3). Że kościół nasz nie jest szopą, lecz pięknym Domem Bożym, w którym z przyjemnością jest się pomodlić.

4). Że okolica tutejsza jest urodzajna i wyżywić ziemia może każdego.

5). Że panowała zgoda pomiędzy Polakami tu zamieszkałymi dopóty nie przybył tu dotąd ks. Frydrychowicz. I on tylko jest jedynym, który lud bałamuci i podburza przeciw pp. Słupeckiemu i Pietrowiczowi i po sądach włóczy ludzi.

6). Że biedy tu nie ma, a każdy z nas chwała Bogu ma co jeść z najlepszemi widokami na przyszłość. Prosząc li tylko o pomoc Boga, by nam dał zdrowie, a wszystko w porządku będzie — i my z czasem piękne i urodzajne farmy mieć będziemy.

7). Iż uważamy sobie za powinność chrześciańską protestować przeciw napadom na pp. Słupeckiego i Pietrowicza, gdyż oni zawsze i na każdem miejscu z każdym się rzetelnie obchodzili i nikogo nie ukrzywdzili.

Mamy w Bogu nadzieję, że wkrótce doczekamy się tej chwili, w której sprawiedliwość pp. Słupeckiemu i Pietrowiczowi przyznaną będzie, a oszczercy za to do odpowiedzialności pociągnięci będą.

Konstanty Samoleski
Ignacy Gutrowicz
Teofil Biliński
Franciszek Świtalski
Bolesław Zawadzki
Antoni Zawadzki
Walenty Piechocki
Stefan Schubert
Michał Marcinkoski.

Testament Garibaldi'ego.

W tych dniach został ogłoszony polityczny testament Garibaldi'ego przez dawniejszego oficera armii wogeskiej, nazwiskiem Enrico Croce.

Testament ten był już napisany w roku 1873—80, ale zakazano jego publikacyi, ponieważ obawiano się, że wpłynąłby ujemnie na współczesną politykę, a nawet zachwiał jednością Włoch. Przyjaciel jenerała czuwał jednakże nad tem pismem, aby nie uległo zniszczeniu, a obecną chwilę uważa za stósowną do oddania go publiczności.

Garibaldi życzy sobie przedewszystkiem francuzko-włosko-rosyjskiego sojuszu i widzi zbawienie dla Włoch jedynie w lidze romańsko-słowiańskiej, skierowanej przeciw Germanom i przeciw pseudo-Niemcom Prusakom. Zachęca do wojny przeciw Anglii, gdyż jest ona naturalnym nieprzyjacielem Rosyi i nigdy nienasyconym rywalem, a oprócz tego rości sobie prawa do morza Śródziemnego i Atlantyckiego, które to morza są odwieczną własnością ludów romańskich.

W drugim ustępie, omawiając świętą wojnę narodów, twierdzi, że nie rozpoczną oni wojny, ale też nie będą się cieszyli pokojem, gdyż obecne położenie nie jest właściwym pokojem, bez trosk i kłopotów, ale wojną pokojową. W takiej wojnie nieuniknioną jest zupełna ruina Prus i Austryi. Ren jest naturalną granicą Francyi i Niemiec, sięgającą czasów Juliusza Cezara.

W dalszym ustępie zaczyna od słów: „Austria delenda! Polonia reconstituenda!" W dniu, w którym po za Odrą i Niemnem podniesie się potężna Polska, przestanie istnieć niemiecka hegemonia w Europie. Niemcy i Austrya cieszyłyby się, gdyby słowiańska Rosya uciskała słowiańską Polskę. Rosya nie będzie jednak kamieniem, który się potoczy na grób pokrewnego narodu — albo krew popłynie (o ve l'impiombera col sangue).

Enrico Groce dodaje ze swej strony: „Okrzykowi Kościuszki: „finis Poloniae" będziemy mogli przeciwstawić więcej prawdopodobny i usprawiedliwiony: „finis Austriae", i „Polonia reconstituenda di Garibaldi."

Garibaldi nie zapomniał o żadnym narodzie, wszystkich kocha, tylko narody germańskiego szczepu nienawidzi z całej duszy, robiąc jedyny wyjątek dla Skandynawczyków i Holendrów. Załatwiwszy się szczęśliwie z Austryą, organizuje on unią słowiańsko-czeską z miastem stołecznem Pragą i słowiańsko-bałkańską unią, której stolicą ma być Carogród. Rumunia naturalnie, naród ze „stirpe di Roma" (ród rzymski) będzie powiększoną. Czyż długo jeszcze — woła Garibaldi — pozwolimy uciskać barbarzyńskiej Turcyi naszych odosobnionych braci, Romanów Wschodu, najszlachetniejszy szczep aryjski? Czyż długo jeszcze ścierpimy, aby prawnucy Trojana jęczeli pod jarzmem potomków Atyli?! Nie, Rumunia musi zajmować kraj od Cisy do Dniestru, a potomkowie Atyli zostaną wyparci z Europy, gdyż i o Grecyi pamiętać należy. Dostanie ona wszystkie wyspy, Azyą Mniejszą, Albanią, Macedonią i Epir. Węgrom i Irlandyi przywróconą zostanie samodzielność narodowa, a Szwajcarya otrzyma to wszystko, co niegdyś było jej własnością.

Następnie przechodzi Garibaldi do półwyspu skandynawskiego. Dania, ponieważ zawsze stała wiernie przy boku Francyi, musi odebrać za to jakąś nagrodę, otrzyma Szlezwig i Holsztyn, Lauenburg, Helgoland i Alsen. O Niemcach zaś tak pisze: „Niemcy, ciągle niespokojni i nienasyceni, są z powodu swego położenia w sercu Europy najniebezpieczniejszymi wrogami. Nie powinniśmy w interesie pokoju i przyszłości Europy znieść, aby te Niemcy narzucały swoje jarzmo i imię tysiącom innej narodowości. Panowanie nad Bałtykiem należy im odebrać. Niemcy muszą być podzielone, Prusy rozdrobnione; Ren, Odra, Sudety i las czeski na wschodzie i zachodzie, a na południe bawarskie góry będą przyszłą granicą Germanii." W końcu wraca Garibaldi jeszcze raz do Austryi, która będąc aglomeratem różnolitych żywiołów, nie ma wcale racyi bytu. Do tej Europy Garibaldi'ego wydał Enrico Croce, specyalną kartę jeograficzno-polityczną, aby czytelnicy mogli się snadniej zoryentować w tym nowym wymarzonym świecie. O ile Garibaldi był dobrym żołnierzem, o tyle lichym był politykiem — takie przynajmniej świadectwo wydaje o nim jego polityczny testament.

Czy żyje Jan Orth?

Pogłoska doniesiona także przez telegram, że Jan Orth (arcyksiążę austryacki) nie zatonął ze swym okrętem, lecz żyje i brał udział w powstaniu w Chili, została puszczoną w obieg przez „Wiener Tageblatt" w artykule: „Tajemnica Johann'a Orth", w którym to pismo się opiera na sprawozdaniach otrzymanych od starego majtka dalmatyńskiego Justusa Sepich, który umarł 28 czerwca r. 1890 w Ensenada, i z których wywodzi co następuje:

Fakt, że Johann Orth na końcu czerwca 1890 r., nim w okręcie „Santa Margarita" popłynął, zdymisyonował wszystkich oficerów i majtków, którzy nie zdawali mu się być dosyć silnymi, jest bardzo zadziwiającem! Johann Orth zamówił innych oficerów okrętowych i musiał mieć do tego ważne przyczyny. Doświadczenia i zdolności nie brakowało przecież austryackim oficerom okrętowym; dla czegóż więc Johann Orth zamówił innych oficerów? Pytanie to znajduje może odpowiedź w pogłosce rozszerzanej w ostatnich dniach w wiedeńskich arystokratycznych kołach, że Johann Orth wybitne zajmował stanowisko podczas ostatnich walk w Chili. Na ten cel potrzebował innych oficerów; Austryaków, austryackich oficerów okrętowych, chociaż tylko oficerów handlowych, nie chciał użyć do takiego przedsięwzięcia i dla tego postarał się o innych oficerów. Orth miał, jak opiewa pogłoska walczyć przeciw Balmacedzie a więc po stronie tak zwanych powstańców, którzy zwyciężyli, a których rząd prowizoryczny został uznany przez większą część narodów. Ztąd też można zrozumieć, dla czego nikt nie wiedział o Orth'cie. Musiał z pewnością zmienić swe nazwisko, musiał utrzymywać starannie tajemnicę, dopóki wojna trwała. Okręt jego, jak mniema majtek Justus Sepich z Volosca musiał także zmienić nazwisko jak i kapitan. W ten więc sposób zniknęli. Teraz atoli, gdy wojna w Chili się ukończyła, rozniosła się pogłoska, że Jan Orth żyje i że „Santa Marguerita" się nie rozbiła.

A co pogłoskom, nie zważając na to, że się rozpowszechniły w kołach, które utrzymują stósunki z familią, z której Jan Orth pochodzi, niejako daje podstawę materyalną, jest fakt następujący: Najbliżsi krewni Jana Ortha nie przyjęli sumy, na którą okręt Santa Marguerita był zabezpieczonym, od odnośnych stowarzyszeń zabezpieczenia. Suma ma wynosić $150 tysięcy. Lecz nie chodzi o to, czy suma odnośna jest większą lub mniejszą. W tem, że jej nie przyjęto, widzą niektórzy dowód, że najbliżsi krewni Jana go bynajmniej nie uważają za umarłego. Nie byłoby przecie przyczyny nie przyjęcia sumy asekuracyjnej. I jeszcze jedna rzecz. Testament Jana Orth został złożony u jednego z najznakomitszych adwokatów w Wiedniu, który jest szczegółowym poufnikiem wysoko stojących familii. Lecz dotychczas nie otworzono testamentu. A z pewnością byłby został odpieczętowanym, gdyby nie istniały warunki, które okazują, że Jan Orth żyje.

Jeżeli te twierdzenia polegają na prawdzie, t. j. jeżeli istotnie testament Jana Orth nie został odpieczętowany, i jeżeli jeszcze nie przyjęto sumy asekuracyjnej za okręt, to w istocie możnaby przypuszczać, że były arcyksiążę austryacki znajduje się jeszcze pomiędzy żyjącymi. Trzeba jednakże oczekiwać potwierdzenia, że w istocie tak jest. Jeżeli się zaś nie mylimy, to powiadano, gdy już nie wątpiono o zatopieniu statku Santa Marguerita, że testament został otworzony, i że krewni żony czy też kochanki Orth'a Minny Studel, odezwali się z pretensyami do spuścizny.

Z drugiej strony zupełne zniknięcie okrętu nadaje niejako prawdopodobieństwo pogłosce. Lecz, jeżeli Jan Orth w istocie wstąpił do służby chileńskich powstańców, jakiżby miał powód, tak długo po zwycięztwie tychże, taić przed publicznością prawdziwe swe nazwisko. I czyby okręt jego nie zwrócił na siebie ogólną uwagę.

Ze wszystkiem zdaje się, że jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy Jan Orth jeszcze żyje.

Zachcianki Rosyi na Indye.

W Europie Rosya obecnie stara się, aby pokój został zachowany. Lecz ściśle się trzyma wielkich swych planów w środkowej Azyi, gdzie się coraz bardziej posuwa ku granicy brytańsko-indyjskiego państwa.

Przygotowania do dalszego posuwania w tym kierunku robi obecnie Rosya pod maską ekspedycyi naukowej do Pamiru. Wyżyna ta stepowa należąca na mapie do Afganistanu, rozciąga się ku rzece Indus, a w kilku dniach można się ztamtąd udać do brytańsko-indyjskiej granicy.

Już w r. 1872 okazała się w Pamirze, także pod pozorem naukowych badań, rosyjska ekspedycya, a w trzy lata druga. Później nastąpiła umowa pomiędzy Wielką Brytanią i Anglią, że Afganistan ma być zupełnie neutralnym krajem pomiędzy ich posiadłościami. Lecz zwłaszcza podczas słabego panowania ministeryum angielskiego, Gladstone, Rosya coraz bardziej postępowała w Afganistanie i przyprowadza coraz bardziej emira tego kraju pod swe zwierzchnictwo.

Najnowsza rosyjska „naukowa" ekspedycya, którą kieruje książę Galitzin wspólnie z rosyjskimi oficerami, przybliżyła się już do granicy angielskiej na 25 godzin drogi, i postępuje jakoby wąwozy prowadzące ztąd do Indyj były już rosyjską własnością.

Z cierpliwością pod uwagę podpadającą zdawało się zwyczajnie tak czynne angielskie ministeryum Salisbury przypatrywać się temu niebezpiecznemu postępowaniu rosyjskiemu. Lecz w ostatnich tygodniach poczęły czasopisma w Londynie podnosić swe głosy. I wiadomość o posuwaniu się Moskali w Pamirze miała niedawno temu spowodować Salisbury'ego, prezesa ministeryum, pomimo straszliwej burzy morskiej do powrotu do Londynu z kontynentu europejskiego.

Z tego samego powodu miał w tych dniach chiński poseł w Berlinie udać się do stolicy rosyjskiej, aby u rządu rosyjskiego zaprotestować przeciw posuwaniu się w Pamirze, który przecież także graniczy z Chinami.

Brytańskie i chińskie przedstawienia i protesty zniewolą może Rosyę do różnych nowych dyplomatycznych bałamuctw. Lecz z żelazną uporczywością, jaką odznacza się posuwanie rosyjskie w środkowej Azyi, Rosya tak jak przedtem będzie postępowała ku Indyom i oceanowi Indyjskiemu, ponieważ dla niezmiernego obszaru, który powoli zdobyła w Azyi środkowej potrzebuje koniecznie bezpośredniej łączności z tem morzem.

I nawet ten, który zacięcie nienawidzi rosyjski despotyzm i rosyjską żądzę panowania w Europie i się nią brzydzi, może bez nienawiści patrzeć na zuchwałe i stałe posuwanie się Rosyi w Azyi środkowej, bo tam Rosya jest poniekąd rozpowszechnicielką kultury, chociaż bardzo szorstką. Lecz niestety ambicya jej co do krajów zagranicznych bynajmniej się nie ogranicza na takiej pracy.

Navarino.

Dziwna myśl cara! Z wielką pompą kazał w Petersburgu obchodzić 64tą rocznicę zwycięztwa morskiego w zatoce w pobliżu greckiego portu Navarino, jakoby Moskale tu odnieśli zwycięztwo.

Tą rosyjska arogancya jest jeszcze większą, aniżeli zwyczaj Anglików uważania bitwy pod Waterloo jako wyłączne zwycięztwo angielskie. Wojsko angielskiego wodza Wellingtona broniło się chwalebnie pod Waterloo, lecz nie byłoby przyszło do zaczepki i odniosło zwycięztwa, gdyby nie byli przybyli na czas Prusacy pod jenerałem Bluecherem. Lecz cóż uczynili Moskale w dniu 20go października pod Navarino? Dla poparcia Grecyi w jej walce o niepodległość przeciw Turcyi wysłały Wielka Brytania, Francya i Rosya statki wojenne do wód greckich. Silna turecko-egipska flota przewożąca wojsko przybyła do zatoki Navarino, aby tam, o ile możności, zadać Grecyi cios stanowczy. Tu musiała stoczyć bitwę z eskadrami powyżej wymienionych trzech europejskich mocarstw. Rosyjskie okręta odznaczyły się zaś najmniej w tej bitwie; więcej już dokazały francuzkie a najwięcej angielskie okręta, jako i brytański wiceadmirał Codrington, jeden z bohaterów bitwy morskiej pod Trafalgarem, był głównym kierownikiem bitwy pod Navarino, w której z 82 okrętów floty tureckiej zostało nie mniej jak 55 zniszczonych — zwycięztwo, które zapewniło niepodległość Grecyi.

Car bawił osobiście w dniu przez niego nakazanej uroczystości zwycięzkiej w dalekiej Danii. Lecz aby dać światu jeszcze lepsze pojęcie o sile Rosyi na morzu, został w tym samym dniu poświęcony i do wody spuszczony wraz z dwoma mniejszemi wielki nowy statek wojenny, który także dostał miano „Navarino", przyczem butnie ogłoszono, że „Navarino" może się mierzyć z najpotężniejszym statkiem wojennym Anglii.

Rosya fałszywie przywłaszczając sobie sławę bitwy pod Navarino wywołuje niechęć Anglii i naraziłaby się także na niechęć Francyi, gdyby ta się nie była przyzwyczaiła przyjmować z uśmiechem wszelkie obelgi od kochanego „rosyjskiego sprzymierzeńca."

Jakiż cel miał car na oku przez tę demonstracyę? Na tę kwestyę mogą chyba politycy z rzemiosła odpowiedzieć. Najnieprzyjemniejszą musiała ona być dla wspomnień historycznych połączonych z nią — dla Turcyi. Ponieważ zaś straszliwy ten okręt wojenny nasamprzód jest przeznaczonym dla floty bałtyckiej Rosyi, to może też ta demonstracya była skierowana przeciw Niemcom.

Pomimo wszelkiej pracy, jaką sobie Rosya zadawała od czasów cara Piotra Igo do wydoskonalenia swej floty wojennej, to jednak nie odznaczała się szczególnie w żadnej wojnie morskiej. I dla tego musiała przy Navarino uroczystości zdobić się cudzemi piórami.

Także La Salle.

W straszliwej bitwie pod Wagram, w której Napoleon w dniu 5 i 6 lipca 1809 po ostatni raz odniósł zwycięztwo nad Austryą, padł także mężny francuzki jenerał konnicy, La Salle, który prawdopodobnie należał do tej samej familii, co i słynniejszy La Salle, który dnia 20 marca 1687 na ostatniej swej historycznej wyprawie pionierskiej na amerykańskim zachodzie także umarł śmiercią gwałtowną.

Niedawno temu dopiero przypomniało się Francuzom, że powinni mieć kości jenerała kawaleryi La Salle, które dotąd spoczywały na polu bitwy pod Wagramem w grobie oznaczonym przez mały nagrobek. Teraz spoczywają w tak zwanym „tumie Inwalidów" (Le Dôme des Invalides) w Paryżu, gdzie uroczyście zostały umieszczone w pobliżu sklepienia wielkiego Napoleona. Francuzkie czasopisma opowiadają przy tej sposobności różne rzeczy o jenerale La Salle, a mianowicie co następuje:

Był tak lekkomyślnym i rozpustnym, jak i odważnym. Pić, kląć, śpiewać nieprzystojne piosnki, rąbać wszystko w kawałki, jeżeli przy grze, która była największą jego namiętnością, mu się nie powodziło — tak przepędzał zwyczajnie swoje życie w czasie pokoju. Jego czyny bohaterskie w wojnie zaś ujęły Bonapartego tak dla niego, że mu wszystkie nadużycia przebaczał.

Gdy pewnego razu prefekt miasta garnizonowego nie zaprosił oficerów na ucztę, wpadł La Salle na czele oficerów do sali balowej i wywlekł prefekta za uszy z własnego jego domu. Napoleon, który wtenczas już był cesarzem, oświadczył, gdy mu o tem doniesiono: „Aby dostać prefekta, potrzeba tylko piórem pociągnąć; takich wodzów konnicy zaś, jakim jest La Salle, nie można zastąpić."

Na nadzwyczajnej drodze dostał stary ten wojak żonę. Jeszcze w przeszłem stuleciu zakochał się w pani de Berthier, żonie jenerała a późniejszego marszałka Berthier. Gdy Berthier i La Salle byli razem z Bonapartem w Egipcie, pisał La Salle miłosny list do pani Berthier, która pozostała w Francyi. List ten wpadł na morzu w ręce Anglików i został następnie ogłoszony w londyńskich gazetach. Madame de Berthier wzięła wnet potem rozwód i La Salle ożenił się z nią. Bonaparte, który wtenczas już był pierwszym konsulem, żądał, aby sprawa się tak zakończyła i podarował La Salle'mu, który zawsze potrzebował pieniędzy 200,000 franków, jako prezent weselny. W tydzień po przesłaniu podarunku spotkał pierwszy konsul LaSalle'a i zapytał: „A kiedyż wesele?" — „Odbędzie się, była odpowiedź, skoro będę miał dosyć, aby kupić urządzenie mieszkania." Na zapytanie, co uczynił z pieniędzmi, które tydzień przedtem otrzymał, odrzekł La Salle: „Jedną trzecią zapłaciłem długi, część przepiłem a resztę przegrałem w karty." Bonaparte uśmiechnął się, pociągnął La Salle'a ostro za wąsy, i podarował mu jeszcze raz 200,000 franków dodając jednakowoż, że już więcej mu nie da pieniędzy na potrzeby.

Niezawodnie sumy darowane nie były tak wysokiemi. Bonaparte bowiem jako konsul nie rozporządzał dla siebie samego tak wysokiemi sumami i zresztą nie był przyjacielem rozrzucania pieniędzy. Berthier zaś został wynagrodzony za utratę żony. Będąc już starszym o kilkanaście lat w czasie cesarstwa jako „książe z Neufchatel" ożenił się z księżniczką bawarską.

Przysięga gallijska.

Szperacz francuzki, pan d'Arbois de Joubainville, odkrył w manuskrypcie irlandzkim z VII wieku naszej ery tekst przysięgi króla Ulsteru. Oto brzmienie tego ciekawego dokumentu: „Niebo jest nad naszą głową, ziemia pod nogami, ocean otacza nas na około pierścieniem. Jeśli niebo nie spadnie, rzucając z obronnych swych fortec deszcz gwiazd na powierzchnię ziemi, jeśli wewnętrzne wstrząśnienie nie rozerwie ziemskiej skorupy, jeśli ocean o niebieskich głębiach nie wzniesie się po nad głowy istot żyjących — po bitwach, potyczkach i zwycięztwach wojennych, przyprowadzę do obór krowy, owce do owczarni a do domów kobiety, porwane przez nieprzyjaciela."

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

W Warszawie do kościoła pokarmelickiego zgłosił się jakiś pan w dojrzalszym wieku i prosił spotkanego w zakrystyi kapłana o odprawienie egzekwii za duszę Boulangera. Kapłan odmówił, występując z uzasadnioną przyczyną, że kościół nie może odprawiać publicznych modłów za samobójców. Oryginalny jegomość usiłował tłumaczyć, iż Boulanger nie był poczytalnym w chwili, gdy strzelał do siebie. Rozumowanie to nie osiągnęło wszakże żadnego rezultatu i zapalony Warszawiak-bulanżysta odszedł z niczem.

— Z Łodzi donoszą do „Kur. Warsz.," iż celem usunięcia z przemysłu fachowych sił zagranicznych, grono majstrów łódzkich w imieniu wszystkich cechów wystósowało podanie, zaopatrzone pięćdziesięciu podpisami, do władz ministeryalnych na ręce gubernatora piotrkowskiego, z prośbą o obostrzenie odnośnych przepisów dla okręgu łódzkiego.

— Warszawa. Władze gminne powiatu warszawskiego otrzymały świeżo przypomnienie przepisów, dotyczących stroju żydów. Wedle przypomnienia tego, tylko rabinom, pełniącym ceremonie duchowne, dozwolone jest używanie odzieży żydowskiej, policya jednak obowiązana jest pilnie baczyć, by i rabini nawet pod pozorem religijnym nie używali na ulicach wierzchniej odzieży żydowskiej oraz czapek i krymek. — W celu dokładnego wyjaśnienia, czy ceny nakładne przez piekarzy na chleb rzeczywiście odpowiadają obecnym cenom mąki i kosztowi wypieku, ustanowioną została przez prezydenta miasta komisya, złożona z deputatów władz rządowych i osób kompetentnych. — Projekt urządzenia w Warszawie wielkiej wystawy przemysłowo-rólniczej Królestwa Polskiego, poruszony na jednem z zebrań Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, zyskuje poparcie przemysłowców. Wielu fabrykantów oświadczyło gotowość przyjęcia udziału. W roku przyszłym odbędzie się wystawa inwentarza, zaś wystawa ogólna projektowaną jest na rok 1893. Program jej ma być ogłoszony na rok naprzód. — „Warszawski Dziennik" zaznacza, iż od dnia 27 sierpnia r. b. do dnia 27 września przez komorę celną w Sosnowicach wywieziono do Prus kartofli pięć razy więcej, aniżeli w odpowiednim przeciągu czasu roku ubiegłego. — Taki powiększony wywóz jest wywołany przez nieurodzaj w Niemczech, a także zakaz eksportu żyta znacznie podnosi cenę kartofli, które bardzo często u włościan zastępują chleb. „Warsz. Dniewn." tedy ze swej strony ostrzega o zgubnych skutkach, jakie wynikną jeżeli nie obecnie, to na wiosnę, gdy zapasy zboża u ludności wiejskiej wyjdą. — Z Sosnowic donoszą także, iż tamtejsi właściciele młynów parowych i piekarni wysyłają wielką ilość chleba żytniego do Prus. Transporta wysyłane są wozami przez Modrzejów.

— Kolega Sniadeckich. Jak donosi „Kur. Poranny," mieszka obecnie w Kijowie emerytowany profesor, Ignacy Fonberg, urodzony w Wilnie dnia 29 stycznia 1781 roku, liczący zatem bez mała 111 lat życia. Sędziwy ten mąż, był jednym z ostatnich profesorów uniwersytetu wileńskiego, na katedrze chemii; następnie zajął takąż katedrę w uniwersytecie kijowskim, gdzie wykładał do 1866 roku. Z prac naukowych Fonberga największą stanowi wydany w roku 1848 „Kurs pełny chemii teoretycznej i praktycznej". Pomimo tak zgrzybiałego wieku, prof. Fonberg cieszy się dobrem zdrowiem, a jako uczony przedstawia rzadki przykład tak długiego życia.

— Prześladowanie polszczyzny. Z Warszawy donoszą do „Kur. Polsk.," że władza naukowa w Królestwie Polskiem wydała nowe rozporządzenie. Zakazano mianowicie uczniom szkół średnich, wyznania ewangelickiego i mojżeszowego, uczęszczać na lekcye języka polskiego. Jest to nowy krok rządu w kierunku rusyfikacyi kraju.

— Paszporty emigracyjne. W uzupełnieniu rozporządzeń poprzednich, jenerał-gubernator warszawski, jak donosi „Gaz. polic.", polecił, ażeby ułatwić emigracyą z Królestwa Polskiego żydom, przy podaniach o wydanie paszportów emigracyjnych, nie żądać od nich składania zastrzeżonych kaucyi pieniężnych po rubli 75 od każdego pełnoletniego i po rubli 50 od małoletnich.

— Rusyfikacya. Oberpolicmajster warszawski, polecił komisarzom „rozciągnąć baczny nadzór, ażeby wszelkiego rodzaju ogłoszenia wywieszane w hotelach i pokojach umeblowanych, były drukowane nie inaczej, jak w języku państwowym przyczem tekst polski jest dozwolonym". Co za łaskawość! Ale i te ogłoszenia nie pomogą do tego, żeby ktokolwiek mógł uważać Warszawę za miasto „rdzennie rosyjskie".

— „Petersb. Wiedom." zamieszczają następującą korespondencyą z Wołynia:

„W ostatnich czasach koloniści zagraniczni wysłali ztąd do Petersburga mnóstwo podań o uprawnienie ich pobytu tutaj raz na zawsze na zasadzie prawa o czynszownikach z czerwca 1888 r. Mnogość żądań tych zwróciła na siebie uwagę rządu, który też wyprawił do gubernii wołyńskiej delegatów dla wyjaśnienia kwestyi kolonizacyi zagranicznej. Z badań tych okazało się, że kolonie cudzoziemskie znajdują się przeważnie w powiatach pogranicznych, a większość leży w tak zapadłych, lesistych kątach, że komunikowanie się ze światem i z władzami jest niezmiernie utrudnione. Ogółem znajduje się na Wołyniu około 900 kolonii zagranicznych, a niektóre z nich zajmują olbrzymią przestrzeń ziemi, posiadają mnóstwo zakładów przemysłowych, koleje, wyborne szosy i t. d. Do rzędu tego rodzaju kolonii, tworzących niejako państwo w państwie, należą majątki: W. Kene w powiecie dubieńskim, Rana i Sp. w rówieńskim, Penkali w krzemienieckim, Laubego, Stokmana i wielu innych. Zdarzyły się niejednokrotnie wypadki, że koloniści prawie przemocą zagarniali w swe ręce majątki, wydzierżawione od miejscowych obywateli ziemskich. W Bubnach, Lachowicach, Krynicznie i w innych punktach musiano się uciec wprost do siły zbrojnej dla wydalenia tego rodzaju kolonistów z cudzych posiadłości. W ogóle na Wołyniu kolonizacya zagraniczna ma wszelkie cechy najścia cudzoziemców na ziemię rosyjską; administracya miejscowa jest bezsilną wobec tego napływu. Ciekawy jest ten szczegół, że odpowiednio do poszczególnych powiatów gubernii zmienia się sposób postępowania z kolonistami. W powiatach pogranicznych koloniści czują się zupełnie jak u siebie; władze lokalne nie zaglądają niemal wcale do kolonii i interesa urzędowe załatwiają z kolonistami za pośrednictwem sołtysów (wójtów); tymczasem w powiecie łuckim prowadzi się dokładny spis wszystkich kolonistów, władze zajmują się bezpośrednio wszelkiemi sprawami kolonii, sołtysi muszą składać przysięgę — co nie praktykuje się w żadnym innym powiecie — papiery wszystkich nowo przybyłych kolonistów bywają ściśle sprawdzane i t. d.

„Ciekawe te dane przydadzą się niewątpliwie bardzo przy roztrząsaniu nowych przepisów o kolonizacyi zagranicznej."

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Setną rocznicę urodzin poety Franciszka Karpińskiego obchodziło poznańskie Towarzystwo „Staszyc" na swych dwóch ostatnich posiedzeniach bardzo obszernym i krytycznie opracowanym odczytem, który wygłosił prezes Towarzystwa p. Ignacy Klatecki. Prelegent podał dokładny życiorys „Kochanka Justyny" na podstawie jego własnego pamiętnika i życiorysu ks. Kormiłowicza i następnie poddał krytyce poetyckie jego utwory, które swego czasu uczyniły autora „Kiedy ranne" słynnym po całej Polsce, może w części niesłusznie. Po odczycie toczyła się dyskusya na temat życia i poezyi Karpińskiego oraz ówczesnych stosunków literatury w Polsce.

— 25-letni jubileusz. W dniu 8 października po walnem zebraniu kasy pogrzebowej zeszło się grono nauczycieli, którzy w r. 1866 opuścili seminaryum nauczycielskie w Poznaniu, na skromną ucztę jubileuszową w hotelu berlińskim. Kilkunastu kolegów poznańskich z dawniejszych kursów przyłączyło się do koła jubilatów. Wśród serdecznej gawędki przeplatanej wesołemi śpiewami, przepędzili godzin kilka, a każdy wyniósł z tego zebrania miłe wspomnienie, które odświeżać się będzie spojrzeniem na fotografią całego grona w dniu tym zebranego.

— Dobra rycerskie Chłapowo, w powiecie średzkim, mające 671 ha obszaru, nabył od p. Jana Dobrzyckiego p. Władysław Stablewski z Wrocławia.

— W niemieckie ręce przeszła wieś Skrzetuszewo w powiecie gnieźnieńskim, obszaru 263 ha, własność dotychczasowa p. Bolesława Mlickiego.

— Własnego syna zamordował w tych dniach w pewnej wsi pod Borkiem ojciec podczas kłótni, jaka między nimi powstała. Ojciec uniósł się tak dalece, że dobył noża i zadał mu takie rany, że ten w kilka godzin później umarł.

— Pięćdziesięcioletni jubileusz urzędowania obchodził w tych dniach inspektor szkolny powiatowy na powiat inowrocławski p. Binkowski, Niemiec mimo swego polskiego nazwiska. Odbyła się pomiędzy innemi także uczta, dana na cześć jego, w której atoli, jak w ogóle w całej uroczystości ani tamtejszy dozór szkolny katolicki, ani duchowni katoliccy, ani wogóle Polacy tamtejsi nie uczestniczyli, co najlepiej charakteryzuje dzisiejszy system szkolny.

— Wschowa liczy według ostatniego liczenia ludności 6873 mieszkańców, a mianowicie 3113 płci mezkiej i 3760 płci żeńskiej. Płeć piękna i tutaj górą.

— Z pod Barcina. W kolonii Tarkowo mieszka komisarz obwodowy p. G., który przyjął do siebie w służbę sierotę Wincentego Nadskakułę, liczącego około 15 lat życia. Sierota ten uciekł z służby, a wysłany za nim w pogoń żandarm dogonił go i napowrót przyprowadził. Ponieważ komisarza wówczas nie było w domu, odebrał sierotę jego sekretarz i zaraz na dworze, co wielu ludzi widziało, doraźną karę wymierzył, a następnie do komórki zamknął. Działo się to dnia 18 września po południu. Gdy wieczorem około godziny 7 do komórki zajrzano, znaleziono chłopca powieszonego. Komisarz przybywszy do domu, rozkazał zwłoki do o dwa kilkometry oddalonego dominium Tarkowa odesłać, gdzie dnia 25 września obdukcya nastąpiła. Co takowa wykazała, nie wiadomo.

— Znów szmat ziemi polskiej przeszedł na kolonizacyą niemiecką. Pan Władysław Chosłowski sprzedał bowiem wieś swą Głuchów w powiecie koźmińskim położoną a mającą rozległość przeszło pięćset hektarów. Uszczuplają tedy panowie nasi coraz więcej ojczyznę a przez to obok innych smutnych następstw coraz więcej ludu polskiego idzie na poniewierkę. Sprzedawcy zaś, jak wieść powszechna głosi, wychodzą z pełną kaletą.

— Gniezno. Dnia 6 października w konsystorzu gnieźnieńskim otrzymali instytucyą kanoniczną: 1) X. Gałecki, dotychczasowy pleban w Jankowie Zaleśnem w archidyecezyi poznańskiej, na beneficium Sławno w archidyecezyi gnieźnieńskiej. 2) X. Józewicz dotychczasowy komendarz w Chomentowie jako pleban tamże. — X. Fabisz komendarz w Modliszewku ma dopiero później być instytuowany. — Dnia 5 października rozpoczął się kurs zimowy w seminaryum praktycznemi rekolekcyami, które 17 kleryków odprawia pod kierownictwem jednego z księży profesorów.

— Dyamentowe wesele. Na dniu 12 zm. obchodzili państwo Kajetanostwo Rzepeccy w Poznaniu dyamentowe wesele. Rzadka to bardzo uroczystość i rzadkie bardzo śluby! Pan Kajetan R., były żołnierz austryacki, a później polski, wszedł w związki małżeńskie z Julią Wolińską, jako oficer 4 pułku piechoty, już naturalnie po zajęciu Warszawy przez Moskali, gdy oddział generała Rybińskiego przeszedł pruski kordon niedaleko miasta Brodnicy, w tak zwanych Prusach Zachodnich. Ślub dawał śp. ks. Jakubowski, kapelan wojskowy 4 pułku piechoty.

— W Jeżycach umarł gospodarz p. Adam Remlein, Polak, który uratował znajdującą się w Jeżycach obecnie na jego gruncie przy ulicy 4 metry wysoką, a z 15 jeszcze wieku pochodzącą statuę z figurą Matki Boskiej jako królowej niebios, od zniszczenia i własnym kosztem ją wyrestaurował. Wyrestaurowaną piękną statuę poświęcił w roku 1883 ks. Chrustowicz, dawniejszy administrator parafii św. Wojciecha. Ponieważ zacny gospodarz na postumencie umieścił napis polski: „Na cześć N. P. Maryi, opiekunki naszej", i ponieważ na znajdującej się w pobliżu innej figurze Matki Boskiej fundatorzy jej Adam i Katarzyna Handschuhowie, Polacy, umieścili napis polski: „Na pamiątkę wielkiego ognia w Jeżycach i ogólnej cholery w roku 1866. Wystawili Adam i Katarzyna Handschuh", przeto szowinista jakiś niemiecki z „Posenerki" lamentuje w sposób następujący: „Oba pomniki, tak znajdujący się na gruncie Remleina jak na gruncie Handschuha, o tyle jeszcze nas interesują, o ile one dowodzą, jak niemieckie dawniej rodziny, które przed 150 laty tutaj przybyły z południowych Niemiec, do tego stopnia się spolonizowały, że nawet na takich pomnikach polskie umieściły napisy." — Gwałtem tego nikt nie dokonał, to powinni panowie szowiniści wiedzieć!

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Karczyn. Gospodarz Anastazy Przyłuski w Karczynie (Pr. Zach.) wyorał garnek z pieniędzmi, przeszło 1000 sztuk razem w złocie i i srebrze z roku 1618—56, pomiędzy temi znajduje się wiele z polskich czasów: Sig. III D. G. Rex. Pol. M. DL. R. P. RVS 1613, tak samo szwedzkich, branderburgskich i wiele innych, których rozpoznać nie można.

— Rzadka uroczystość „Gazeta Toruńska" pisze: Państwo Sobieccy, Stefan i Maryanna z Swiderskich w Chełmży obchodzić będą w dniu 22 listopada r. b. rzadką uroczystość dyamentowego wesela. Czcigodny i sędziwy jubilat, który nie usuwa się jeszcze od prac społecznych, jest na swój wiek bardzo przytomny i jak za młodu, pedantyczny w spełnianiu przyjętych na siebie obowiązków. Spełniając miły dla nas obowiązek zaznaczenia tych zasług jubilata, zasyłamy już teraz sędziwej parze życzenia, aby Pan Bóg pozwolił jej jeszcze przez długie lata świecić tym dobrym przykładem młodszemu pokoleniu.

— Z Kartuz donoszą do „Geselligera", że na proboszcza księdza Bobra z Chmielna wykonano zamach. Wieczorem, gdy ksiądz Bober do łóżka się już położył — strzelono przez okiennicę do pomieszkania; śrót potłukł atoli tylko szyby i podziurawił okiennicę. Korespondent dodaje, że wobec księdza Bobra występowało kilku parafian w ostatnich czasach nieprzyjaźnie, że go u przełożonej władzy denuncyowano i dodaje, że w ostatnich czasach prasa polska silnie przeciwko niemu powstawała. —

— Działdowo. Gościniec hotelu de Danzig spalił się 1 z. m. rano przyczem parobek w płomieniach zginął.

— Kościerzyna. 1go z. m. obchodził nauczyciel p. Lubowski w Sarnowie srebrne wesele z godną małżonką swoją i zarazem 25 rocznicę urzędowania swojego. Otrzymał przeszło 30 telegramów i listów gratulacyjnych. Śpiewy wykonane zostały pod kierownictwem jego starszego syna, który jest nauczycielem w Tolkmicku a w ostatnim czasie odbył kurs rysunków w Berlinie. Koledzy ofiarowali jubilatowi w upominku piękny regulator. W imieniu kolegów przemawiał p. nauczyciel Wroński z Olpucha.

— Kartuzy. W Pomieczynie utonął trzyletni chłopczyk właściciela Kumpczyka w stawku niedaleko zabudowania.

— Złotów. Sprzedano tu część mebli ze składu zmarłego Quanda; zebrano za to przeszło 5000 m., czyli 20 procent sumy, którą zmarły z kasy Towarzystwa pożyczkowego sobie przywłaszczył.

— Klebark na Warmii polskiej. Dwa okna przeznaczone do tutejszego kościoła zostały przez fabrykanta Mair na wystawie sztuk w Koblencyi wystawione. Jak się dowiadujemy otrzymał fabrykant właśnie za te dwa klebarskie okna, które przedstawiają dwie Tajemnice Różańca, złoty medal. — Małżonkowie Liszewscy w sąsiednich Silicach obchodzili niedawno złote wesele. Od cesarza otrzymali zwykły podarunek 30 marek.

— 11go paźdz. jako w pięćsetną rocznicę kanonizacyi (policzenia w poczet Świętych) św. Birgity odśpiewało Towarzystwo św. Cecylii w kościele św. Birgity w Gdańsku Mszą na cztery głosy „Stabat Mater." Jak wiadomo, ciało św. Birgity w czternastem stuleciu, gdy je przewożono z Rzymu do Szwecyi, spoczywało kilka dni tu przy tutejszym kościele jej imienia.

Szlązk.

Z Raciborza. W dniu 10 z. m. obchodził poseł Zaruba ze swą małżonką rzadką uroczystość złotego wesela. W uroczystości tej brała udział ludność powiatu, który jubilat w parlamencie reprezentuje; w wielu miejscowościach urządzono wieczorem wspaniałą iluminacyą. — Po nabożeństwie, które odprawił syn jubilata, ks. proboszcz Zaruba z Komornik, przyjmowała czcigodna para deputacye przybyłe z życzeniami. Cesarz Wilhelm kazał wręczyć jubilatom medal złoty, a Ojciec św. mianował p. Zarubę rycerzem orderu Piusa św.; odnośne papieskie Breve nadeszło na ręce przewodniczącego frakcyi centrum p. hr. Ballenstrema.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Nabożeństwo żałobne w Krakowie. Staraniem Tow. im. Tadeusza Kościuszki w 74 rocznicę zgonu naczelnika, odprawił, jak pisze „N. Reforma", w katedrze na Wawelu kard. ks. biskup Dunajewski mszę św. przed trumną św. Stanisława. Już o godzinie trzy kwadranse na 11 na głos Zygmunta ze wszystkich stron nadciągać zaczęły do świątyni tłumy publiczności. Wkrótce cały kościół był napełniony po brzegi. Na nabożeństwie oprócz prezesa Tow. im. Kościuszki i członków wydziału był obecnym prezydent miasta dr. Szlachtowski, wielu członków rady miejskiej, cechy z chorągwiami, młodzież szkół średnich i uniwersytetu, seminaryum męzkiego i żeńskiego, pensyonaty itd.

Po mszy św. książę kardynał ukląkł przed ołtarzem patrona Polski i wezwał obecnych do modłów za nieszczęśliwą ojczyznę, za prześladowanych braci, a w końcu za duszę bohatera Tadeusza Kościuszki.

Po nabożeństwie wstąpił na stopnie ołtarza ks. rektor Chromecki i w podniosłych słowach skreślił cześć i uwielbienie, jaką ma w całym polskim narodzie największy nasz bohater. — Wykazał, czem sobie tę miłość i pamięć nieśmiertelną zdobył Kościuszko. A następnie zwracając się do młodzieży polskiej, tak licznie zebranej, wezwał ją do miłości Boga, pamiętając o wiekopomnym napisie, jaki zostawił poeta Wincenty Pol w dolinie Kościeliskiej, kreśląc na krzyżu: Nic bez Boga. Dalej wezwał młode pokolenie do drugiego po Bogu, a największego obowiązku, do miłości ojczyzny, którą Bóg kochać nakazał. Dla tej ojczyzny żyć, uczyć się i pracować, to obowiązek młodzieży — mówił kaznodzieja i dla tego gorącemi słowami wzywał młodzież do pracy, nauki i karności, która jest podstawą lepszej przyszłości.

Po kazaniu, które niezwykłe wrażenie na wszystkich wywarło słuchaczach, wzniosła się z piersi obecnych modlitwa: Boże coś Polskę.

— Długi wiek. W Nowym Targu zmarł 3. zm. Józef Bobek, liczący 105 lat. Urodzony w Szaflarach, pamiętał całe przejścia rozbiorowe, o których lubiał opowiadać swym dzieciom. Miał dwóch synów i jedną córkę, z których tylko jeden syn żyje, mając już około 70 lat. Śp. Józef od roku dopiero utracił pamięć; jeszcze jednak w przeszłym roku pracował na równi z młodymi.

— Piszą z Krystynopola: D. 5. zm. w Wolicy Komarowskiej padł ofiarą pożaru folwark ze zbiorami tegorocznemi wartości kilkunastu tysięcy złr. Następującej nocy wybuchł ogień w Krystynopolu. Ogniowe pogotowia z okolicznych miejscowości, jak z Parchacza, Dobraczyna itd. z ratunkiem prędzej przybyły niż miejscowe. Ofiarą padło dziewięć domostw, zamieszkałych przez ubogich przedmieszczan, którzy z licznemi rodzinami pozbawieni są na zbliżającą się zimę nędznego schroniska jakie posiadali.

Marsylianka Murawiewa.

Na pierwszy odgłos rosyjskiej trombony,
Co dziś wielkiego hymn przewrotu głosi,
Murawiew z grobu — patrzajcie! — zdziwiony
Kości podnosi.

I na około wzrok powiedzie dziki
I uchem pragnie ująć pieśni tkankę,
Potem zaparsknie straszliwymi ryki
Marsyliankę:

Enfants de la patrie! przyszła godzina,
Ugościć gładkie dzieci Maratowe,
Niechaj z rozpaczy gubi ród Armina
Siły swe zdrowe.

Wolne to plemię te syny Marata,
Ale nie będzie w nich żadnej przeszkody,
Gdy Europę przemieni dłoń kata
W sybirskie lody.

I jęknie Teuton wargami zwiędłemi,
Gdzie wraz z Turkosem pomknie kozak luty;
I Rumun, Bułgar, jak lud polskiej ziemi,
Pójdą pod knuty.

Hejże z pomocą! hej! chodźcie z batogiem!
Dzisiaj połączym dobry gust z torturą!
Niechaj już odtąd w biczowaniu srogiem
Wdzięk będzie górą!

Enfants de la patrie! W odświętnej szacie
Lśni dzisiaj Newa... Gallia niech żyje!
Z piersi wam płynie, a dla innych macie
Knuty i kije!

Ci z nad Dunaju, z nad Tybru koryta
W oświaty zdroju widzą szczęście człeka;
My czerpim światłość tam, gdzie w lód jest zbita
Sybirska rzeka.

Jak się czas zmienia!... Pokolenie nasze
Korsykanina z swej pamięci maże;
W ckliwych umizgach gallickie dziś ptasze
Z niedźwiedziem w parze.

Skrzydeł pożycza ten potwór, choć chwilkę
Zawiesić w górze chce to cielsko tłuste;
Dziób już dostaje... Darmo... Wszak to tylko
Baśnie są puste.

Tutaj w Kremlinie, gdzie mordów tysiące
Wołają pomsty, ukryte w mogile,
Ściska Iwana dłonie krwią ciekące
Krwawy Tinville.

O Malakowie niech nikt nie wspomina!
Od tego ognia wieże Moskwy płoną,
Którym Roztopczyn moc Korsykanina,
Wstrzymał szaloną.

Zaprzyjaźnieni? Rzecz to dawno znana:
Przez was rzucamy barbarzyństwa sploty,
Wszak nam za ruble dajecie szampana
I swe kokoty.

Le jour est arrivé... Nad Newą tłumy
Robespierrom wnet pomniki stawią
Cyt! Czy słyszycie? To sekwańskie szumy
Nahajkę sławią!...

Lecz niedźwiedź kły swe w niejednym rumaku
Topił, niejedno też rozszarpał zwierzę;
Enfants de la patrie: gallicki ptaku,
Stracisz swe pierze!...

I umilkł starzec... Na jego mogile
Polak francuzkich ujrzał ziół wiązankę,
A dzikie echo powtarza co chwilę
Marsyliankę..

Świat cyrkowy.

Organ świata cyrkowego, pismo „Artist", zamieścił niedawno artykuł p. t.: „Z cyrkowego pobojowiska", w którym wylicza całe szeregi ofiar sztuki cyrkowej, ubolewając nad tem, iż to są męczennicy zawodu, bohaterowie, których pamięci nie uczci nigdy żaden pomnik, których śmierci nikt nie opłakuje. Wśród śmiechu, wesołości, oklasków tracą oni życie skutkiem jednego fałszywego kroku na linie, oberwania się niedobrze założonego trapezu, od kopyta końskiego. A liczba tych ofiar nieprzejrzana, od pierwszych historycznych cyrkowców do dzisiejszych artystów areny. Bo pierwszymi cyrkowcami byli kawalerzyści króla perskiego Daryusza. Jako znakomici jeźdzcy szukali w czasach pokoju rozrywki w konnej jeździe i za pomocą różnych sztuk, które sami obmyślali, nabywali coraz większej zręczności. Urządzali igrzyska z muzyką, przyczem uczyli konie tańczyć według taktu i dźwięku instrumentów i wykonywali na grzbiecie rumaków zdumiewające wprawą i zręcznością ewolucye. Słowem byli to pierwsi historycznie uwierzytelnieni adepci wyższej szkoły jazdy. Aleksander Wielki, dowiedziawszy się o tem, powziął plan złowrogi. Kazał on przez jednego z perskich dezerterów wyuczyć swoją orkiestrę wojskową melodyi, według których konie perskiej kawaleryi tańczyły na igrzyskach, a gdy obie armie stoczały z sobą ciętą walkę, muzyka wojskowa Aleksandra Wielkiego odegrała melodye owe i — rumaki perskiej kawaleryi zaczęły tańczyć do taktu, oddając w ten sposób bezbronnych, bo zaskoczonych znienacka, jeźdźców swoich na pastwę Grekom, którzy uderzyli na nich zaraz całą siłą. Persowie padali pod ciosami wrogów, a rumaki tańczyły niezmordowanie dalej — pisze „Artist."

Malowanie skóry i tatuowanie

Obecny czas zna wiele chorób modnych, lecz i przeszłość miała znaczną ich liczbę. Postępująca kultura zmieniła ich rodzaj, lecz nie zmniejszyła ich liczby. Sztuczne kaleczenie pojedynczych członków uchodziło nawet u wielu ludów starożytności za ozdobę, tak samo jak zwyczaj malowania i tatuowania ciała, które kiedyś było rozpowszechnione po całej kuli ziemskiej, nawet u niektórych ludów kulturnych. Gallowie, Brytanie, Syryjczycy i Egipcyanie lubili tatuować swe ciała. Jedni malowali całe ciało, drudzy tylko pojedyncze jego części. Linie, kreski, figury, obrazy zwierząt i drzew zdobiły ciało człowieka. Przedmioty, jakie człowiek widział w naturze, okazywały się na jego ciele. Cel malowania skóry był różnym: nasamprzód próżność; w człowieku budziło się uczucie upiększenia się. Suknie nie były jeszcze w modzie a miejsce ich zastępowało malowanie ciała. Lecz służyło także na inne cele! Przez przesadę aż do śmieszności chciano przestraszać nieprzyjaciół; pewne znaki miały także być obroną przeciw złym duchom. Skoro poczęto łączyć z tem pewne przedstawienia, powstała myśl utrzymywania skutków malowania ciała na dłuższy czas. To doprowadziło do tatuowania i do jeszcze jednego zwyczaju: „Mauka." Przecinano sobie ciało głęboko i w rany wkładano farby.

Im wydatniejszemi były blizny, tem dumniejszymi byli ich właściciele. Często liczono szeregi poprzedników podczas liczb takich cięć. Zwyczaj ten znajduje się jeszcze dzisiaj u ludów nad rzeką Congo, Batekasów, u których mężczyzni zwyczajnie mają 10 do 20 cięć idących od skroni ku policzkom. Przejściem do tatuowania było wpalanie, zwyczaj który istniał w wschodniej Afryce, południowych Indyach i południowej Ameryce. Tatuowanie powstało w najpierwszych czasach pokolenia ludzkiego. Egipcyanie, Syryjczycy, mieszkańcy Ameryki, Groenlandczycy, Eskimosi tatuowali się. Tatuowanie znali najdziksi Afrykanie, którzy prawie tak żyją, jak bydło, tak samo jak i mieszkańcy nad wybrzeżem Sierra Leone, którzy cokolwiek wyżej stoją. Tatuowanie składa się dzisiaj z tego, iż za pomocą pojedynczych igieł lub paczek igieł kłuje się skórę aż do krwi w odpowiadającej figurze, poczem się natychmiast wciera farbujące substancye jako to: proch węgielny, zwyczajny proch (niebiesko), cynober (czerwono) lub też substancye roślinne, jak indygo i t. d. Nazwa „tatuowanie" jest natury onomato-poetycznej, bo przedstawia szelest wywołany przez narzędzia do tatuowania (mały młotek, który wbija igły w ciało.) W tatuowaniu widzimy początki obrazowego pisma. Kultura i tatuowanie nie zgadzają się ze sobą; z postępem pierwszej znikło tatuowanie, przynajmniej o tyle, o ile służyło na cele ozdobowe. Dzisiaj jest tatuowanie bardzo ograniczonem w Europie i jest tylko u niższych klas ludności w użyciu. Żołnierze, majtkowie, zbrodniarze i kobiety prostytuowane, dają się jeszcze tatuować, zwłaszcza na rękach lub piersiach. Dwa serca, litery początkowe imienia i nazwiska kochanka lub kochanki, liczba roku, w którym się coś ważnego stało, pokrzyżowane miecze, kwiaty i liście tworzą zwyczajnie ozdoby. Czasem bywają dzieci w celu zarobku tatuowane po całem ciele, i podróżują po kraju ze starszymi, którzy z tej przyczyny opowiadają widzom straszliwą wymyśloną powieść; w takich przypadkach znajdujemy na ciele takich osób arabeski, obrazy świętych, sceny z życia zwierzęcego, a pewnego razu miało dziecko tatuowany na ciele obraz Matki Bozkiej. Tatuowanie nie sprawia wielkiego bólu, lecz na wykonanie potrzeba wielkiej cierpliwości i często kilka miesięcy czasu. W marynarce francuzkiej i włoskiej jest obecnie tatuowanie zakazanem.

Często wydarza się tatuowanie u zbrodniarzy i nierządnic, dwóch klas moralnego upadku.

WASHINGTON.

Washington, 28 paźdz. Prezydent wysłał wczoraj telegram do amerykańskiego posła w Chili pod względem niedawnych rozruchów w ulicach miasta Valparaiso, podczas których chileńscy majtkowie, pomimo iż byli o wiele liczniejszymi, zrobili napad skrytobójczy na majtków amerykańskich, z których jeden został zabity i wielu zostało ranionych. Prezydent kładł nacisk na haniebne postępowanie chileńskiej policyi, która z bagnetami uderzyła na bezbronnych Amerykanów. Poseł ma się wywiedzieć, czy rząd chileński posiada fakta, które w jakikolwiek sposób mogą rzucić jakiekolwiek światło na te wypadki.

Na końcu wyraża prezydent nadzieję, że rząd chileński, gdyby fakta miały być takimi, jak kapitan Schley ze statku wojennego "Baltimore" je przedstawia, uczyni za takowe szybko i wystarczająco zadosyć.

— Zapas pieniędzy w skarbcu coraz się powiększa, pomimo stałego wykupna 4½ procentowych bonds'ów i wypłacenia przeszło miliona dolarów za pensye w biegu miesiąca. Jak skonstatowano, znajduje się w skarbcu $143,771,051 włącznie funduszu rezerwowego, $100,000,000 w złocie, $15,450,855 monety zdawkowej i $15,538,101 depozytów u banków narodowych.

Dyrektor mennicy odebrał dzisiaj od amerykańskiego posła w Haag trzy medale miedziane, które w r. 1782 zostały wybite przez prowincyą Frieslandyą w uznaniu niepodległości Stanów Zjednoczonych i na pamiątkę traktatu żeglugowego i handlowego pomiędzy tym krajem a Stanami Zjednoczonymi. Dyrektor wcieli te medale do zbioru mennicy filadelfijskiej.

— Poczta z LaPlatte przywiozła dzisiaj urzędowy protokół, że rzeczpospolita Paraguay będzie brała udział w wystawie światowej w Chicago. Tak więc wszystkie rzeczypospolite łacińsko-amerykańskie przyrzekły swój udział.

Washington, 30 paźdz. Zawikłania z rzecząpospolitą Chili zdają się przybliżać do końca. Nie wiadomo, czy się zakończą krwawo lub nie. Wszystko zależy od Chili. Nie ma wątpliwości, że poseł Egan dostanie polecenie, aby wręczył rządowi chileńskiemu ultimatum. Żądanie amerykańskie o zadosyćuczynienie, chociaż było przesłane w formie łagodnej zostało odrzuconem, a Stany Zjednoczone muszą przedsięwziąść następny krok. Kwestya zachodzi, co się stanie, czy rzeczpospolita Chili zostanie uwiadomiona, aby się zgodziła na żądanie albo też poniosła skutki, lub czy też Stany Zjednoczone się cofną. Wszędzie mówią o tem, lecz pozostaje tylko jedna odpowiedź na tę kwestyą a tąjest: Chili musi ustąpić.

Senator Cullom miał dzisiaj rozmowę z prezydentem. Pytany potem pod względem sprawy chileńskiej, odpowiedział: "Jeżeli Chili natychmiast się nie uniży, to nie pozostaje nam nic innego, jak tylko udać się do Chili i Chileńczykom skórę wygarbować".

Gdyż to powiedział zaraz po rozmowie z prezydentem, zdaje się, że i rząd cały jest tego samego zdania. Nie ma wątpliwości, że każdy uważa położenie za bardzo krytyczne.

"Gdyby wojna miała wybuchnąć, to Stany Zjednoczone musiałyby drogo za nią zapłacić", mówił pewien urzędnik marynarki. Pobilibyśmy naturalnie Chileńczyków, lecz za wysoką cenę. Szkodziłoby nam już to, że w wodach południowych przyczepiają się do spodów okrętów ślimaki morskie (Barnacles). Usunięcie tych stworzeń jest tak potrzebnem, jak zaopatrywanie się w węgle. Skoro spód okrętu jest zajęty przez te ślimaki, to szybkość okrętu zmniejsza się o 50 procent. Dla oczyszczenia spodów musiałyby się statki udać do San Francisco, gdzie się znajdują najbliższe doki na ten cel urządzone, i z tego portu będzie także trzeba sprowadzać węgle. Podróż taka trwa trzy miesiące. Możnaby na widownią wojny sprowadzić okręta z węglami, lecz dla ich obrony potrzebaby okrętów wojennych, a Stany Zjednoczone mają pod ręką tylko 16 statków wojennych, którychby mogły użyć do walki przeciw Chili i dla obrony naszych portów. Porty muszą być zabezpieczone, bo w przeciwnym przypadku mógłby przybyć jeden tylko z okrętów chileńskich i bombardować miasta nadbrzeżne. Flota chileńska jest tak liczną, jak flota Stanów Zjednoczonych, i Chileńczycy mają trzy statki, z których każdy mógłby podjąć walkę z najsilniejszym okrętem Stanów Zjednoczonych.

Na posiedzenie gabinetu przybyli wszyscy ministrowie z wyjątkiem Fostera. Jak powiadają, chodziło na sesyi o kwestyę chileńską, lecz ani Blaine, ani teżinni ministrowie nie chcieli oświadczyć, co uchwalono. Z dość wiarogodnego źródła można się było dowiedzieć, że wszyscy ministrowie zgadzają się na postępowanie rządu i żądają energicznych kroków. Prezydent jest tego samego zdania. Poseł Egan, czy wybuchnie wojna lub nie, zostanie odwołanym, gdyż on jedynie ma winę, że przyjazne stósunki między Stanami Zjednoczonymi i rzecząpospolitą Chili zostały zamącone. Wprawdzie nie możnaby go natychmiast odwołać, dla błędów, które popełnił, lecz uporne stanowisko "Junty" (rządu chileńskiego) będzie służyło za powód do jego odwołania. Że rząd bierze tę kwestyę na seryo, wynika ztąd że parowiec "Yorktown" zabierający obecnie węgle w Bahia, dostał rozkaz, aby się natychmiast do Valparaiso powrócił. Po drodze ma wstąpić do niektórych portów, aby tam odebrać rozkazy, które zostaną wysłane. Dyrekcye warsztatów okrętowych odebrały także rozkaz przyspieszenia reperacyi okrętów wojennych.

Widać także, jak rozjątrzonymi są Chileńczycy z listu, który został przysłany przez pewnego oficera angielskiej marynarki biorącego udział w uczcie w Santiago, na której się znajdowali oficerowie angielscy i znakomici Chileńczycy, a podczas której jeden z ostatnich powstał i wzniósł toast: „Ten kielich na to, że Yankees'i wpadną w smołę." Wszyscy Chileńczycy wypili swe kielichy, lecz Anglicy nie chcieli tego uczynić.

Urzędnicy wydziału floty nie spodziewają się natychmiastowego wybuchu wojny, a zresztą nie panuje w wydziałach stanu i floty większy ruch jak zwyczajnie.

"Byłoby dobrem lekarstwem dla politycznego stanu zdrowia południowo-amerykańskiego kontynentu", mówił wysoko stojący oficer marynarki, "gdyby nasz rząd się udał do Chili i sprawił Chileńczykom śliczną porcyę łozów. Tam na dole mają najdziwaczniejsze wyobrażenia o wojnie i myślą na seryo, że bez wielkich usiłowań mogą odnieść zwycięztwo nad Stanami Zjednoczonymi. Jest ich tam może wszystkich ze dwa miliony mieszkańców, cokolwiek więcej, ile ich ma jedyne miasto New York; nie posiadają oni najmniejszej idei o wielkości naszego kraju i niezmiernych jego zasobach."

„Nie pojmują, gdy im powiadamy, że nas jest 60 milionów i są mocno przekonani, że nam się mogą skutecznie oprzeć".

"Są oni wprawdzie ludźmi walecznymi i chwytają za broń przy pierwszej lepszej sposobności. Co dopiero przebyli zaciętą wojnę domową i są rozjątrzonymi. Większa ich część chciałaby zaczepić Stany Zjednoczone i wywiera na rząd nacisk w tym kierunku. Ostatnie rozruchy powiększyły rozjątrzenie i nie dziwiłbym się, gdyby przyszło do nieprzyjaznych demonstracyi.

Z mojej strony byłbym zadowolonym, nie dla tego, że należę do floty, lecz dla tego, że to wywołałoby dobre wrażenie po całym świecie. Stany Zjednoczone były zawsze za konserwatywnymi wobec innych państw, a chociaż Chili jest tylko małem, nieznacznem państwem, to jednak widowisko należytego skarcenia go wywarłoby wyborne wrażenie i dopomogłoby nam do uzyskania w całym świecie pewnego "prestige".

Oprócz tego zostałaby potęga nasza ustaloną w tej półkuli świata. Chileńczycy według mego zdania są najlepszym narodem w południowej Ameryce. Mężczyzni są fizycznie mocnymi i silnymi i umysłowo dobrze rozwiniętymi niewiasty są pięknemi. Są produkcyą pięknej mięszaniny pomiędzy dawnymi hiszpańskimi rozbójnikami morskimi i południowo-amerykańskimi Indyanami i posiadają dobre przymioty jednej i drugiej rasy. Mają dobre postępowe zapatrywania i kraj znajduje się w kwitnącym stanie. Jednakowoźnie umieją pojąć naszej wielkości i myślą, że są tak dobrymi, jak i my."

Inny oficer wyraził się jak następuje: "Chileńczyk nienawidzi Amerykanina ze Stanów Zjednoczonych gorzej aniżeli truciznę. Nie ufa mu i, gdzie tylko może, szkodzi mu i korzysta z każdej sposobności, aby wywołać spór.

Nie znam przyczyny tego; może być, że wysłaliśmy tyle smutnych wzorów naszej rasy do Chili dla handlu. Chciałbym widzieć trochę szkandalu z Chili, nie z powodów osobistych, lecz dla tego, iż myślę, że nadszedł czas, aby nasz kraj udzielił komukolwiek dobrą lekcyę. W Anglii krzyczą, że Stany Zjednoczone odznaczają się "bulldozowaniem" małych krajów. Jest to nonsens. Wielkie państwa nie dają Stanom Zjednoczonym sposobności do tego, a właśnie Anglia była zawsze najgorszym "bully" wobec mniejszych krajów, i cały świat wie o tem. Chileńczyk jest złym przeciwnikiem, odważnym bojownikiem i nigdy nie ustępuje. Najlepszą byłoby rzeczą, gdyby rząd Stanów Zjednoczonych zgromadził wszystkie okręta wojenne w wodach chileńskich, aby pokazać Chileńczykom, jak potężnymi Stany Zjednoczone właściwie są. Flota nasza jest obecnie dosyć silną i byłoby na czasie ją pokazać, choćby z tego nic nie miało wyniknąć. A to powinnoby się stać jak najprędzej."

Jeszcze inny oficer floty mówił: „Teraz mamy potwierdzenie mądrości Washingtona, który wychodził ze zasady, że w czasie pokoju trzeba się przygotować do wojny. Wielu z tych, którzy obecnie żądają silnych, wojowniczych demonstracyi, są ludźmi, których obowiązkiem powinno było być, nas przygotować na podobne przypadki. Wydział floty starał się przekonać kongres o konieczności założenia stacyi z węglami tak na Atlantyckim, jak i Spokojnym oceanie. Lecz tego nie uczyniono. W przypadku wojny z Chili, pozostaną wszystkie kraje pomiędzy tym krajem a Stanami Zjednoczonymi neutralnemi. Trzeba więc będzie posełać węgle z San Francisco do Chili, lecz nasze okręta nie mogą w tych wodach pozostać długo, gdyż spody ich tak by się zapaskudziły, że utraciłyby swą szybkość; znajdowalibyśmy się zaś w przykrem położeniu, gdyby Chileńczycy nas odcięli od węgli. Oprócz tego nastąpiłaby konieczność wysełania naszych okrętów do San Francisco dla ich oczyszczenia. Pod temi warunkami nie pozostałoby nic innego jak zdobycie jakiego portu i założenie tam stacyi węgli".

"Gdyby miały zostać przedsięwzięte kroki nieprzyjazne", mówił inny dyplomata, "a nie widzę jak się bez nich będziemy mogli obyć, to nie potrzeba liczyć na wielkie bitwy morskie w wodach chileńskich. Nieprzyjaciel żąda rozgłośnej sławy i posłałby kilka z najlepszych okrętów do wybrzeża oceanu Spokojnego. Nikt nie wiedziałby dokąd się udały, ażby się niespodzianie ukazały w San Diego lub w San Francisco, a wtenczas rozpocząłby się taniec. Nikt nie wierzy, że to stać by się mogło, lecz mało kto zna Chileńczyków. Zuchwałość ich jest cudowną, dochodzi nawet do waryactwa, lecz zawsze jest podziwienia godną. Walka taka miałaby tylko jeden wynik a tym jest to, że zuchwałość chileńska zostałaby należycie ukaraną; lecz miasta nadbrzeżne poniosłyby tymczasem niezmierne straty, bo jak wiadomo, nie ma tam prawie żadnych fortyfikacyi. Chileńczycy mają dobre okręta i nie dziwiłoby mnie, gdyby w 60 dni po wypowiedzeniu wojny stoczono bitwę morską w jednym z portów kalifornijskich."

Właśnie donoszą z Santiago, że oprócz rozruchów w Valparaiso wydarzyła się jeszcze jedna sprawa, która potrzebuje wytłómaczenia.

Urzędnicy rządu i miasta, którzy badali sprawę napadu na majtków parowca Baltimore, przymusili tychże, gdy się znajdowali w więzieniu, do podpisania dokumentu w hiszpańskim języku, który opiewał, że majtkowie nie przypisują winy policyi za ich aresztowanie. Majtkowie podpisali, ponieważ tylko pod tym warunkiem chciano ich uwolnić. Dalszym punktem jest, że przy pogrzebie Trumbull'a, drugiej ofiary rozruchów w Valparaiso nie okazano Amerykanom najmniejszej grzeczności.

— Tutejszy poseł chileński Don Petro Montt otrzymał uwiadomienie o rozruchach w Valparaiso: Rozpoczęły się na Clave ulicy a o 7mej godzinie zamieniły się w zupełny bunt. Żołnierze z regularnego wojska, policya i straż wyznaczona przez gubernatora uśmierzyły takowy. Uwięziono 30 Amerykanów i 11 Chileńczyków. Podczas walki używano noży, kamieni, itd. Jeden człowiek został zabity i wielu ranionych. W czasie buntu miało się znajdować na lądzie 160 majtków z parowca Baltimore. Uwięziono tak mało Chileńczyków, gdyż ci byli w domu i wiedzieli gdzie się ukryć, podczas gdy Amerykanów, którzy byli obcymi, było można poznać po ich mundurach. Chileńczycy zawikłani w tę sprawę mają podobno być pociągnięci do odpowiedzialności.

AMERYKA.

Boycott.

W East Boston, Mass., zaskarzyła Mary Kullbury, właścicielka składu, katolickiego księdza O'Donnell o $5000, ponieważ tenże z ambony polecił członkom swej parafii, aby nie kupowali nic u tej niewiasty, ponieważ nie posełała swe dzieci do szkoły parafialnej.

Zabity przez kolej.

Z Atchison, Kansas, donoszą 29 paźdz.: Farmer Michael Wilkins należący do najzamożniejszych rólników powiatu Atchison utracił wczoraj wieczorem życie w następujący sposób. Wracając z żoną do domu skierował swego konia na tor Santa Fé kolei właśnie w chwili, gdy nadjeżdżał całym pędem pociąg osobowy. Żona siedząca wtyle odważnym skokiem ocaliła życie; Wilkins zaś został wyrzucony z woza i złamał kark.

Zuchwały rabunek.

Z Boone, Ia., donoszą 29 paźdz.: Wczoraj sprzedał farmer James McCoy swoje świnie i z dobrze napełnioną sakiewką udał się w drogę ku domowi. W drodze prosił go nieznajomy człowiek, aby go zabrał ze sobą. Gdy już byli oddaleni cztery mile od miasta, wydobył nieznajomy rewolwer i prosił farmera, aby mu oddał swoją kasę. Pod tymi warunkami stało się to natychmiast, poczem rabuśnik wyprzągł jednego z koni, skoczył na jego grzbiet i pojechał. Farmerzy owej okolicy ścigają go.

Pożar parowca.

Z Vicksburg, Miss., donoszą 29 paźdz.: Wspaniały parowiec "Oliver Byrne" przybył wczoraj do Millikens Bend, 12 mil od Vicksburga. Znajdowało się na nim mnóstwo pasażerów kajutowych i około 200 pasażerów pokładowych, po większej części biali robotnicy, którzy na różnych punktach mieli pracować przy groblach nad rzeką Mississippi. Znajdowało się pod pokładem około 780 beli bawełny. O czwartej godzinie spostrzeżono że bawełna się pali, i wkrótce stanął cały okręt w płomieniach. O ile wiadomo, utraciło życie w płomieniach 15 osób, a pewna stara dama utopiła się w rzece, do której skoczyła, gdy już popaliła jedną rękę. Pasażerowie utracili wszystkie pakunki.

Pożary preryowe.

Z Guthrie, O. T., donoszą 29go paźdz.: Pożary preryowe, które od kilku dni się srożą w terytoryum Oklahoma, narobiły wielką szkodę w własności, zwłaszcza w sianie i zapasie zboża. Wielu farmerów utraciło także domy, bydło, wozy, narzędzia rólnicze itd. Pożar nawiedził także Paradise Valley i Cimmaron dolinę, gdzie mnóstwo bydła zmarniało.

— Z Brewster, Nebr., donoszą 29 paźdz., że większa część Blaine powiatu została nawiedzoną przez pożary preryowe, które jeszcze nie zagasły. Prerye palą się już trzy dni. Tysiące akrów trawy padły ofiarą i setki tun siana zostały zniszczone. Wałęsający się chłopiec podpalił trawę.

Nieszczęście kolejowe.

Z St. Paul, Minn., piszą 29go paźdz.: Dzisiaj rano o godzinie czwartej wydarzyło się w pobliżu Taopi, 16 mil od St. Paul dość znaczne nieszczęście kolejowe. Pociąg towarowy z Milwaukee spóźnił się o pięć minut a pociąg pasażerski z Kansas zderzył się z nim na krzyżówce. Parowóz pociągu milwauckiego wywrócił lokomotywę pociągu z Kansas. Maszynista ocalił się skokiem, lecz palacz został śmiertelnie poraniony.

Pociągi biegły zwyczajną szybkością i zderzyły się prostokątnie. Maszynista pociągu towarowego usiłował go zatrzymać, lecz nie mógł. Został zabity na miejscu, gdy parowozy się zderzyły. "Ślepy" pasażer został straszliwie pokaleczony i umarł wnet potem. Pasażerom nie stało się nic.

Strzelanina w Arizonie.

Z Albuquerque, N. M., donoszą, że w Holsbrook, Ariz., nad Atlantic i Pacific koleją wydarzyła się strzelanina podczas której dwóch ludzi utraciło życie. Herman Lopey i Rafael Cavey, dwóch bogatych chodowników owiec z Couch, w południowej części okręgu Apachesów, byli z kilku pasterzami w tej miejscowości i sprzedali wełnę w wartości kilku tysięcy dolarów. Z innych farm przybyli także ludzie a pomiędzy nimi Joe Crawford i W. C. Bell.

W czwartek rano spotkali się wszyscy w karczmie Samuel'a Pickett, i natychmiast poczęto grać o wielkie wstawki w "Monte", przyczem niezmiernie pito. Nie bawiło długo, gdy powstał mały spór pomiędzy pasterzami i skotarkami i jak to zwyczaj w owych stronach wydobyto rewolwery a Lopey i Cavey zostali zastrzeleni. Zwycięzcy cofnęli się z rewolwerami w ręku, skoczyli na swe konie i ubiegli. Któż ich tam będzie szukał?

Sprawozdanie o leczeniu wodowstrętu.

Dr. Paul Gibier, dyrektor zakładu Pasteura w Nowym Yorku donosi w swem sprawozdaniu z pierwszych sześciu miesięcy drugiego roku istnienia zakładu, że podczas tego czasu 415 osób zgłosiło się do zakładu. W 345 przypadkach udowodniono, że pokąsania nie pochodziły od zwierząt wściekłych. W 70 przypadkach użyto zwyczajnej procedury przeciw wściekliźnie. Osoby ubogie leczono darmo. Leczono: 17 osób ze stanu New York, 16 z New Jersey, 11 z Massachusetts, 5 z S. Carolina, 5 z Texas, 3 z Connecticut, 2 z Maryland, 2 z Missouri, jednę z Ohio, jednę z N. Carolina, jednę z Michigan, jednę z Pennsylvanii, jednę z Rhode Island, jednę z Arkansas, jednę z Virginii, jednę z Meksyku i jednę z Indyj Zachodnich.

Miriam Adams, liczącą pięć lat, z South Framingham, Mass., która dnia 14 lipca została przez wściekłego psa pokąsaną w dziewiętnastu miejscach, leczono od 15 lipca aż do 1 sierpnia. W sześć dni potem wybuchł wodowstręt i dziecko umarło 9 sierpnia. Trzy inne osoby (dwie siostry pacyentki i mężczyzna, którzy zostali pokąsani przez tego samego psa) leczono w tym samym czasie, zostali wyleczeni.

Jest to jedyny z 255 przypadków, które leczono dotychczas w tym zakładzie, w którym pokąsany uległ wściekliźnie.

Rabunek z morderstwem.

Z Ottumwa, Iowa, donoszą 28 paźdz.; Dzisiaj rano doktor Stolinski, gdy przyszedł do swego bióra znalazł studenta, L. A. Stevens, jak się zdawało zaduszonego przez gaz. Wszystkie usiłowania, aby go przywrócić do życia były daremnemi. Dalsze śledztwo okazało, że został zamordowany przez złodziei, którzy się włamali do biόra i mu odebrali kosztowną szpilkę dyamentową.

Jeden z wielu.

Z Pittsburga donoszą 28 paźdz.: Na dzisiejszej sesyi okręgowego sądu Stanów Zjednoczonych wznieśli „sędziowie przysięgli" przeciw W. H. Dice, prezydentowi pierwszego banku narodowego, skargę o sprzeniewierzenie pieniędzy. Punkta No. 1 do 28 oskarzają go jako urzędnika bankowego o sprzeniewierzenie, no. 29 do 31 o fałszywe ulokowanie pieniędzy; punkt 32 o kradzież pieniędzy, W ogóle miał sprzeniewierzyć $100,000.

Uciekli.

Z więzienia stanowego w Jackson, Mich., ubiegli w tych dniach John Donovan, Walter Brequlet i Charles Keehn. Pracowali w kaźni więzienia i przekopali w godzinach obiadowych, gdy nikt ich nie dozorował, przez podłogę 40 stóp długi tunel ku rzece a zamykali wchód do tunelu drzwiczkami, które były zasłonione sztabami żelaznemi opartemi o ścianę. Nim zbiegli, zamienili swe ubiory aresztanckie za odzież wolnych robotników, którą na ten cel ukradli. Przebrawszy się przesunęli się w tych dniach po za mury więzienia i poszli wzdłuż kolei. Nie wiadomo, gdzie się obecnie znajdują.

Autodafé.

Czarny morderca Lee Green, który niedawno temu zamordował familię farmera Lowe w pobliżu Queen City w Texas, został w kilka dni potem uwięziony w pobliżu Kildare i odstawiony do więzienia w Linden. Nazajutrz zgromadził się tłum przed więzieniem, wywlekł go z jego celi i zaprowadził na miejsce zbrodni, aby go oddać w ręce męża zamordowanej kobiety, przed którym też wyznał swą zbrodnię. Podczas dnia zgromadzali się mieszkańcy z całej okolicy na farmie Lowe'go a nad wieczorem założono na kark negra łańcuch, za którego pomocą go przywiązano do drzewa w postawie stojącej. Potem ułożono naokoło niego stós drzewa, który podpalono, tak iż negier spalił się żywcem. Około 500 osób, białych i czarnych było obecnych przy straszliwem tem widowisku.

Człowiek leśny.

W lasach w Marion powiecie w Californii schwycono w tych dniach "człowieka leśnego", który się tam od dawniejszego już czasu znajdował, jednakowoż zawsze się umiał ocalić przez szybkie swe nogi. Pierwsze jego ślady spostrzeżono przez odkrycie sideł z włosia dla chwytania przepiórek; często ludzie, którzy obławę na niego robili, przybliżyli się do niego i spostrzegli że to jest mały człowieczek z długiemi włosami i brodą i okryty łachmanami; lecz szybko zawsze jak jeleń zdołał się wymknąć do gęstwiny, gdzie nikt za nim pójść nie mógł. Przypadkowo konstabler Ramage go schwycił i zabrał do Haywards do sędziego Henshaw, aby dać zbadać stan jego umysłu. Po długiem pytaniu odpowiedział więzień, że się nazywa Louis Kanocki, liczy lat 33 i pochodzi z Petaluma. Oddano go do zakładu dla obłąkanych.

Pochowany żywcem.

O straszliwym wypadku donoszą z Erie, Pa. Farmer żyjący w pobliżu tego miasta, umarł, jak się zdawało, i został w kilka dni potem pochowany. W tydzień później wykopano ciało, aby je pogrzebać na innem miejscu; otworzono trumnę i odkryto że nieborak odżył w grobie, aby umrzeć na śmierć jak najstraszliwszą. Trup leżał na twarzy poszarpany i pokrwawiony, palce były poobgryzane i wewnętrzne ozdoby trumny były poorozszarpywane na kawałki. Najmniejszej nie było wątpliwości, że nieszczęśliwy został pochowany żywcem, i naturalnie powstaje kwestya, ile takich przypadków przedwczesnego pochowania się wydarza, o jakich świat nie ma najmniejszej wiadomości. Prawdą może jest, że nauka nie posiada próby śmierci, na którą się w wszystkich przypadkach można spuścić, wyjąwszy, gdy ciało przejdzie w taki stan zepsucia, że to mogłoby być niebezpiecznem dla zdrowia i życia innych, lecz nie można zaprzeczyć, że byłoby dziesięć tysięcy razy lepiej postąpić z ciałem tak przed pochowaniem, aby odżycie było niemożliwem, zamiast zezwolić na to, aby jeden z miliona umarł tak, jak ów farmer w Pennsylvanii. Karawaniarz niezawodnie mógłby zapobiedz takiemu wynikowi, jeżeli w każdym przypadku nie można poznać, czy osoba istotnie umarła lub nie.

Jubileusz kościelny.

Z Baltimore donoszą 28 paźdz.: Z wielką procesyą i uroczystem nabożeństwem pontyfikalnem rozpoczęto dzisiaj 100 letni jubileusz seminaryum św. Maryi. Studenci z kolegium św. Karóla (St. Charles), księża i seminarzyści św. Maryi, zamiejscowi i tutejsi kapłani, wikaryusze jeneralni, opaci, monsignori, biskupi i arcybiskupi i liczni ludzie prywatni, ogółem około 3000 osób brało udział w procesyi, która przechodziła obok mieszkania kardynała Gibbons. Tu stał otoczony arcybiskupami i biskupami w pełnym ornacie kardynał, a gdy duchowieństwo przeszło, przyłączyli się także prałaci do procesyi, która się udała do katedry.

Wiel. ks. dr. O'Reilly z Springfield celebrował uroczystą mszę Lewitów, przy której kardynał asystował; ks. Gloyd z Baltimore był jego asystentem a ks. Dunne z Chicago i ks. Nacey z Detroit byli dyakonami honorowymi. W muzykalnej części uroczystości brała udział całkowita orkiestra. Przew. ks. biskup Kain z Wheeling miał kazanie. Po nabożeństwie udali się seminarzyści i studenci do seminaryum, gdzie po południu świetna uczta zakończyła uroczystość.

Dnia 29 paźdz. donoszą: Stoletni jubileusz katolickiego seminaryum św. Maryi miał dzisiaj dalszy swój ciąg przez solenną sumę, a po południu zakończył się udzieleniem błogosławieństwa i odśpiewaniem „Te Deum". Kardynał Gibbons przewodniczył tak przed południem jak i po południu.

Potrzebują kapitałów.

Ludzie, którzy wymyślili plan budowy elektrycznej kolei z Milwaukee do Chicago, szukają wciąż jeszcze kapitalistów, którzyby chcieli ulokować $10,000,000 w tem przedsiębiorstwie. Towarzystwo to kazało się inkorporować pod nazwą "Inter State Electrical Railroad Co."

Liczy lat 102.

Kilka dni temu obchodziła 102gą rocznicę swych urodzin w pobliżu Lewiston, Illinois, pani Krystyna Bordner. Na uroczystość tę przybyli jej dzieci, wnuki, prawnuki i praprawnuki i wiele przyjaciół. Jest ona córką Szczepana i Małgorzaty Losch i urodziła się w r. 1789 w Pennsylvanii, gdzie licząc lat 21 wyszła za mąż za Piotra Bordner. Ten umarł w r. 1881 i byłby dożył do 100 lat wieku, gdyby był żył 10 miesięcy dłużej.

Nierozsądna podróż poweselna.

Z Birmingham, Alabama, donoszą 30 paźdz.: Wielka obawa panuje tu o los młodej pary, która na placu wystawy stanowej wzięła ślub i w balonie udała się na podróż poweselną. Towarzystwo składało się z żeglarza nadpowietrznego Baldwina H. S. Hutchinson, młodego pana i dotychczasowej panny Minnie Couson. Balon wzniósł się pod niebiosa, jakby rakieta i popędził potem w kierunku północnym. Widziano go na ostatku, gdy żeglował po nad New Castle, 13 mil od Birmingham, nad Louisville i North-Alabama koleją. Balon pędził wciąż ku górom, w północnej Alabamie, gdzie nie ma kolei ani komunikacyi telegraficznych.

Ulubione lekarstwo zachodniego osadnika.

Z każdym postępem emigracyi na dalekim zachodzie żąda się zawsze więcej Hostetter'a Stomach Bitters. Nowo osiedlone okolice zwyczajnie są mniej zdrowemi od miejscowości dawniej osiedlonych, z powodu miazmy, która się wznosi z co dopiero wykarczowanej roli, zwłaszcza wzdłuż brzegów rzek, do których wpadają wody z bagnisk. Rólniczy lub górniczy emigrant nauczy się wnet, jeżeli jeszcze nie wie, że Bitters stanowią jedyną pewną obronę przeciw malaryi i tym nieporządkom żołądka, wątroby i kiszek, na które zapada wskutek zmiany klimatu zarażenia się, lub gdy pije wodę, do której nie jest przyzwyczajony, lub która jest niezdrowa, lub spożywa pokarm, do którego nie jest przyzwyczajonym. Dlatego też wysoko ceni to lekarstwo specyficzne i zapobiegające i jego odnośne zasługi i stara się mieć pod ręką lekarstwo tak wzmacniające zdrowie, na które bezwarunkowo się może spuścić w razie potrzeby.

Dziki człowiek.

Oprócz swych skarbów naturalnych jako to drzewa, miedzi, żelaza, węgli i soli ma stan Michigan jako dziwo natury posiadać dzikiego człowieka z rasy olbrzymów. G. Frost i W. W. Vivian, dwaj wiarogodni obywatele twierdzą, że w tych dniach widzieli w mało jeszcze osiedlonym powiecie Gladwin nad brzegiem rzeki Titabawassee zupełnie nagiego, włosami obrosłego człowieka olbrzymiej postaci. Twierdzą, że mierzył najmniej 7 stóp i że ręce jego były dwa razy tak wielkie, jak ręce zwyczajnych ludzi. Człowiek ten jednym zamachem zabił brytana, którego Vivian na niego poszczuł. Skoki jego, gdy ubiegał, miały mierzyć od 20 do 23 stóp.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję brata mego Macieja Plevell, o którym przeszło już od dwóch lat nie mam wiadomości. Dwa lata temu był w szpitalu w Calumet. Ktoby znał co się z nim stało, czy żyje lub nie, niech mi raczy donieść pod adresem

Józef Plevell,
(44—48) Hermansville, Mich.

Poszukuję Wacława Szymborskiego który pisał do mnie post kartę 5 paźdz. Niechaj raczy zgłosić się w swoim własnym interesie.

John Żebrowski,
74 Sherman Str., Ravenswood, L. I.,
(44 — 46) N. Y.

Poszukuję brata mego Stanisława Jóźwika pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, z Warszawy. Jest czeladnikiem piekarskim i przybył do Ameryki w r. 1890.

John Joswik,
Havre, Montana,
care of Shepard, Siems & Co., Surfcing Comp.

Poszukuję kolegę mego Andrzeja Staniszewskiego, który przybył do Ameryki 12 marca, 1891 r., w którym to dniu wylądował w Nowym Yorku. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, powiatu Mławskiego, gminy Ratowo, miasta Radzianów. Ma cokolwiek trudną wymowę. Ktoby znał dokładnie miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:

Frank Ojsters,
Priceburgh, Lackawanna Co., Pa., lb. 121.

Poszukuję kolegę mego Franciszka Burzyckiego, który 7 miesięcy temu bawił w Chicago. Teraźniejsze miejsce jego pobytu nie jest mi znanem. Ktoby z Rodaków lub znajomych wiedział gdzie obecnie przebywa, niech mnie raczy uwiadomić.

Andrzej Kaspiak,
Glen Campbell, Indiana Co., Pa.
(45 — 46)

CHICAGO.

Józef Homan, który w spółce z Anną Garską czy też Gneskie brał udział w kradzieżach na Milwaukee ave., został stawiony pod kaucyą w wysokości $3000.

— **"University of Chicago"** zukupiła od S. Simona w Berlinie bibliotekę zawierającą 280,000 tomów i 120,000 rozpraw. Zawiera książki z dawniejszych stuleć i w różnych językach. Księgarze, którzy się znają na rzeczy, szacują wartość biblioteki na najmniej $300,000.

— **Dnia 16 sierpnia rb.** pokłócili się na rogu Ashland ave. i Cornelia ulicy John Mohr, Joseph Mohr i Julius Thompson z greckim handlarzem owocami Nikias'em i pobili go tak, że wnet potem umarł. Za to został skazany Thompson na dwa, a Joseph Mohr na 10 lat więzienia; John Mohr został uznany niewinnym.

— **Wojciech Toprada,** mieszkający ze swą familią pod No. 152 przy Cleaver ulicy, doniósł w środę na wieczór policyi, że w pobliżu 13tej ulicy i toru Rock Island kolei został napadnięty i obrabowany przez trzech ludzi. Narzekał na wielkie boleści w okolicy żołądka, gdzie go łotry pokopali i został dla tego odesłany do szpitala powiatowego.

— **John J. Richardson,** czarny sprzedawacz "lunch'u", usnął w środę wieczorem w swej szopce przy Plymouth Place, gdy w tej wybuchł pożar. Wydobyto go strasznie poparzonego i odesłano do szpitala powiatowego, gdzie o godzinie jedenastej umarł. W zgliszczach butyki odkryła straż ogniowa zwęglone ciało niejakiegoś Alberta Mueller, mulata, który wspólnie z Richardsonem mieszkał. Eksplozya lampy była niezawodnie przyczyną ognia.

— **50letni James Nelson** chciał być detektywem, lecz wziął się do nowego tego rzemiosła w sposób taki, iż go uwięziono i umieszczono w stacyi policyjnej przy E. Chicago ave. Mieszka u pani Amalii Bulicson, pod No. 605 przy Dickson ulicy i dostał jak powiada od niej polecenie, aby jej córkę schwycił przy schadzce (rendezvous) w Lincoln Parku Nelson powziął przebiegłą myś przestrojenia się za kobietę; ni obchodziła go bynajmniej pełna jego broda przy tej maskaradzie. tymczasem w parku policyant był innego zdania i odstawił go, jak powyżej powiedziano, do ulu.

— **W czwartek po południu** został na rogu Jefferson i Madison ulic przejechany i zabity przez pociąg tramwaju linowego Frederick Ludington, podstarzały już człowiek. Chciał przejść na drugą stronę ulicy, gdy pociąg skręcał się na rogu. Ludington dostał się pod koła i trzeba było unieść wagon, aby trupa wydobyć.

— **W czwartek wieczorem** wybuchł pożar w jednej z większych wędzarń w "stock yardach", Straż ogniowa zdołała ocalić sąsiednie budynki, lecz wędzarnia stała się pastwą płomieni. Właścicielką jej była "T. E. Wells" czyli "International Packing Co.", jedna z największych w "stock yardach" i pracująca za pomocą kapitału angielskiego. Zatrudnia 600 ludzi, z których 200 pracowało w owej wędzarni. Strata wynosi $25,000, z których $15,000 przypada na budynek, a 10,000 na spalone mięsiwo.

— **William Coughlin,** młody człowiek pracujący dla firmy A. Bauer & Co., sprzedającej przyrządy potrzebne w saloon'ach został w czwartek przypadkowo zastrzelony przez James'a Allen młodego Szkota. Coughlin wyszedł w czwartek po pierwszy raz, aby się zaznajomić z kostumerami swej firmy i przybył do gospody Dan'a Burns, na rogu 95tej ulicy i Ewing ave. i udał się dla potrzeby na podwórze. Burns, chciał w tym dniu zastrzelić psa, lecz wyrzekł się tego zamiaru i polecił Allen'owi, aby wystrzelił kule. Ten nie wiedząc, że Coughlin się tam znajduje, strzelił do prywatnego miejsca, i zabił go.

— **Panna Teofila Benkowska** z pod No. 25 przy Rue ulicy apelowała w sądzie powiatowym przeciw wyrokowi sędziego Munger, który ją za złamanie obietnicy małżeństwa skazał na zapłacenie $100 odszkodowania młodemu kamieniarzowi Ludwikowi Polcyn, jej byłemu narzeczonemu. Ślub miał się odbyć 14 października; w dzień przedtem umarł jej brat, z której to przyczyny chciała odłożyć wesele na jeden tydzień. Narzeczony zaś chciał, aby wesele się odbyło natychmiast lub wcale nie. Wynikiem było, że Teofila mu kazała iść do kraju, w którym pieprz rośnie. Polcyn skarżył, a wyrok wypadł jak powyżej, i ztąd apelacya.

— **Własność realną w** północno-zachodniej dzielnicy miasta Chicago oczekuje wspaniała przyszłość, mniema Andrew Dunning. Spekulacya wskutek nagłego rozszerzenia innych okolic nie była zbyt ruchliwą na północnym zachodzie; można tam miejscami w obrębach miasta dostać jeszcze akler roli za $2000. Skoro zaś zostaną zaprowadzone dobre środki obrotowe dla strony północno-zachodniej, natenczas cena gruntów pójdzie szybko w górę. To stanie się wkrótce. Nasamprzód zostanie przedłużona W. North avenue linia, potem zostanie zostanie założony tramwaj linowy od Armitage ave. aż do Hermosa. Za żądaniem ludności zostanie tramwaj linowy przedłużony aż do Jefferson Park'u.

Od Grand ave. aż do Cragin zostanie wybudowana kolej elektryczna, której odnogi pójdą do Jefferson Park'u, Desplaines i różnych innych miejscowości na północnym zachodzie miasta.

— **Marcin Baker i Andrzej Omleski,** pierwszy 13 a drugi 15 lat stary, zostali w piątek wieczorem schwyceni w "basemencie" hali Michaela McGurni, 206 Division ulicy przy przecinaniu ołowianych rur do wody. Uwięziono ich wraz z niejakim Franciszkiem Licksy'm.

— **W piątek odkryto** nowe szczegóły pod względem usiłowanego samobójstwa Józefiny Tarczan, która w środę skoczyła z Jackson ulicy do rzeki. W środę rano udała się niewiasta ta do sędziego I aBuy, aby wyjąć "warrant" dla uwięzienia Jakuba Ryniewicza. Mówiła, że Ryniewicz mieszka z nią i jej mężem pod No. 723 przy Allport ulicy. Mniej więcej dwa tygodnie temu, gdy męża jej nie było w domu, pensyonarz ten przybył do jej pokoju i dopuścił się niemoralnego napadu. Nikomu nie powiadała o tem, aż dopiero wyznała wszystko księdzu przy spowiedzi. Ksiądz radził jej, aby uwiadomiła męża i zarazem kazała Ryniewicza aresztować.

Zdaje się, że wskutek zmartwienia, ucierpiał umysł kobiety tak, że usiłowała popełnić samobójstwo. W szpitalu powiatowym, gdzie się Tarczanowa znajduje, uważają jej stan za bardzo niebezpieczny.

Ryniewicz znajduje się w więzieniu i powiada, że już od 7 miesięcy utrzymywał poufałe stósunki z Tarczanową.

— **John Coss został skazany** na 15 lat więzienia. Dostał tak wysoką karę, ponieważ już dwa razy znajdował się w więzieniu.

W niedzielę, 20 września, wieczorem udał się do domu Ludwika Broda, 539 S. Jefferson str., i został schwycony przez żonę Brody, gdy szperał po pokojach. Odważna ta niewiasta chciała go zatrzymać, lecz łotr zrzucił ją ze schodów. Pomimo nadwerężeń, które wraz z dzieckiem, które trzymała na ręku, poniosła, biegła za uciekającym, który nareszcie został zatrzymanym. Coss zrobił już zawiniątko z przedmiotów, które chciał zabrać. Do domu wszedł za pomocą wytrychu.

— **52 byłych podwładnych** skarbnika powiatowego Kern'a, będzie musiało szukać innych stanowisk. Zatrudniano ich przy kolektowaniu podatków. Praca została ukończoną i dla tego dostali dymisyę.

— **W Chicago umarło** w przeszłym tygodniu 457 osób, z tych 168 dzieci nie liczących lat 5.

— **Franciszek Klajder,** cieśla mieszkający pod No. 34 przy Sloan ulicy, spadł w sobotę z rusztunku przy domu 706 Division ulicy. Złamał nogę i został odwieziony do domu.

— **Marcin Sumżyński,** robotnik w fabryce gwoździ w Bridgeporcie na rogu 32 ulicy i Ashland ave. dostał się w sobotę przypadkowo nogą w maszynerę idącą całym pędem. Noga została zupełnie zmiażdżoną a nieszczęśliwego odesłano do Mercy lazazeru.

Sumżyński mieszka pod No. 731 przy Van Horn ulicy.

— **Wincenty Szafranek,** którego rodzice mieszkają pod No. 584 przy Laflin ulicy bawił się w niedzielę starym rewolwerem, który znalazł w jednej z szuflad biórka ojca. Przyjaciel jego Józef Lizek przestrzegał go, aby był ostróżnym. Naraz padł strzał a Szafranek runął o podłogę nieżywy.

— **Kapitan Porter, naczelnik** tajnej rządowej służby, posłał w poniedziałek 50 funtów "złych" pieniędzy do ministerstwa skarbu w Washingtonie. Pomiędzy falsifikatami znajdowała się jedna 50-dolarówka i wiele 20 i 10 dolarówek, oraz cały stos fałszywych srebrnych dolarów i 25 centówek.

— **Umarł ze strachu.** Michał Seiffert, Niemiec, liczący 66 lat wieku, umarł w poniedziałek po południu ze strachu. Mieszkał w domu pod No. 145 Moore ulica i nabawił się śmiertelnej choroby w niedzielę z powodu wybuchnięcia pożaru w domu w którym mieszkał na drugiem piętrze. Płomienie i gęsty dym tak go przeraziły, że na miejscu zachorował a w poniedziałek ku wieczorowi ducha wyzionął.

— **W poniedziałek wieczorem** o 6:30 pociąg pasażerski Chicago, Milwaukee & St. Paul kolei przejechał Jana Svezz, krawca, narodowości niemieckiej, w Montrose, gdy przechodził szyny. Ciało zawieziono do mieszkania przy Dwight ulicy w Jefferson Park.

Czytamy w "Wiarze i Ojczyźnie".

Gazeta amerykańska o Polakach w Chicago.

"The Catholic Citizen" wychodzący w Milwaukee podaje w 50-tym numerze następujący artykuł pod tytułem: Co chicagoscy Polacy zbudowali.

"Na rogu ulic Noble i Bradley w samem sercu tak nazwanej polskiej osady w Chicago wznosi się wspaniały budynek: dom szkolny. Szkoła ta pod wezwaniem św. Stanisława, patrona Polski, zbudowana w stylu pałacowym jest jeszcze nową. Została poświęconą 7-go maja br. Wybudowanie i urządzenie szkoły kosztowało poważną sumę 85 tysięcy dolarów.

Parownia (boiler house) kosztująca 24,000 dolarów a wybudowana obok szkoły zaopatruje szkołę, i inne budynki parafialne w parę do ogrzewania. Budynek szkolny jest 214 stóp długi a 81 stopę szeroki. Czoło jego znajduje się przy ulicy Bradley i posiada cztery szerokie wchody. W środku między drugiemi a trzeciemi drzwiami znajduje się pięknie wykonana statua św. Stan. Szkoła zbudowana 1889 r. Na każdym rogu budynku znajduje się wieża 145 stóp wysoka. Najniższe piętro (basement) mieści 8 obszernych sal przeznaczonych na posiedzenia rozmaitych towarzystw. Niektóre z nich mają 48 stóp długości i tyleż szerokości. Nad basementem mieszczą się lokale szkólne, w których przeszło 2,500 polskich dzieci otrzymuje naukę od 10-ciu nauczycieli i 25 nauczycielek zakonnych. Jest tam 12 klas, przy każdej garderoba na czapki i paltoty i inne pokoje przeznaczone do użytku nauczycieli. Dzieci otrzymują naukę w języku polskim i angielskim i w zwykłych przedmiotach wiedzy. Na drugiem piętrze znajduje się obszerna hala (najobszerniejsza po auditorium, Red.) mogąca objąć przeszło 4,000 osób. Długość jej wynosi 144 stopy; szerokość sceny wynosi 30 stóp. Sufit hali jest nader ozdobny i ma w środku szklanną kopułę. Skrzydła przeznaczone są na miejsce przyjmowania posiłku, zgromadzania komitetów, bibliotekę itd. Wentylacya jest przeprowadzona w znakomity sposób, galerye są obszerne i mocne.

Dom św. Familii z Nazaretu.

Na rogu ulic W. Division i Holt ave. znajduje się nowy budynek akademii. Czoło jego na ulicy Division jest 120 stóp długie, szerokość przytykająca do Holt ave. wynosi 80 stóp. Miejsce pod ten budynek kosztowało $25,000, sam budynek $60,000. Siostry kierujące tym zakładem łączą wykształcenie religijne z świeckiem, a udzielają go obecnie 200 sierotom. Cały budynek zawiera klasy, sypialnie, kuchnią, pralnię itd., na najwyższem piętrze mieści się obszerna i piękna kaplica.

Polska drukarnia.

Naprzeciw poprzedzającego budynku znajduje się nowy budynek wzniesiony staraniem Zgromadzenia kierującego parafią św. Stanisława. Jest to drukarnia należąca do Spółki Wydawniczej polskiej, 105 stóp długa, 50 szeroka, mająca trzy piętra. (Gazeta ta nie dodaje, że tutaj się drukuje "Wiara i Ojczyzna" urzędowy organ Zjednoczenia P. R. K. P. O. B. S. J. w A. Red.)

Wiadomo jest, że w Chicago żyje około 90,000 Polaków, a mianowicie w stronie północno-zachodniej, południowo-zachodniej i w South Chicago. Największa ich liczba osiedlona jest w blizkości kościoła św. Stanisława, którego uważa za swego szczególniejszego patrona i obrońcę.

Z naszej strony dodajemy, że poprzednio opisane trzy wielkie i piękne budynki stanęły ofiarnością parafian parafii polskiej św. Stanisława, równie przywiązanych do religii św. rzymsko-katolickiej jak i do ojczyzny Polski. (Redakcya Wiary i Ojczyzny.)

Od nas dodajemy, że zupełnie się zgadzamy z opinią redakcyi "Wiary i Ojczyzny", którą wyrażami tłustemi literami i że naprawdę zadziwiającem jest nie tylko dla obcych ale i dla nas Polaków samych, że w tak krótkim czasie szczodra polska ofiarność tyle uczyniła; powyższe budynki kosztują od 225 do 250 tysięcy dolarów; w kilku latach wierni parafianie parafii św. Stanisława Kostki wystawili swym ciężko zapracowanym groszem takie wspaniałe budynki.

1) Budynek szkolny przy ulicy Bradley pomiędzy Noble ulicą i szynami C. & N. W. kolei; 2) Drukarnią Wiary i Ojczyzny przy Division ul., blizko Noble; 3) Dom Sierót naprzeciw drukarni Wiary i Ojczyzny. (Red. „Gazety Polskiej").

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Londyn, 2 listopada. — Korespondent "Times'u" w Hiogo, Japonii, donosi o trzęsieniu ziemi. Najrozmaitsze wieści krążą o trzęsieniu ziemi, lecz dotychczas tylko to jest pewnem, że około 3000 ludzi utraciło życie. Największa liczba ludzi w jednem miejscu utraciła życie w Ogaki, gdzie przeszło 1000 żyć ludzkich zginęło. W wielkiej części kraju, z powodu zawalenia się mostów i zrujnowania toru kolei żelaznych, zerwana jest komunikacya i ztąd wiadomości o nieszczęściach wolno nadchodzą. Z powodu utrudnionej komunikacyi rząd nie jest w stanie nieść jakąkolwiek ulgę i pomoc.

Chicago, Ills., 3 listopada. — Wybory odbyły się nadzwyczaj spokojnie. Dziś jestto pierwszy dzień głosowania według nowego australskiego systemu. Oznaki są, że cały tykiet demokratyczny został obranym. Z powodu nowego systemu trudno jest poznać naprzód jak kandydaci i partye stoją. Porządek panował jak najprzykładniejszy.

-- Prezydent Harrison dzisiaj uznał Pawła Thal za konsula rosyjskiego w Chicago.

Dublin, 3 listopada. McDermoth, siostrzenie zmarłego Karola Stewart Parnell, dzisiaj publicznie obił Tymoteusza Healy, członka parlamentu i dowódzcy Irlandczyków i jednego z najzaciętszych przeciwników parnellistów. Obicie nastąpiło z powodu wyrazów wypowiedzianych przez Healy'ego o Pannie Parnell, i wdowie, dawniejszej pani O'Shea.

Berlin, 3 listopada. "Reichsanzeiger" (urzędowe pismo niemieckie) pisze, że hrabia von Hatzfeldt, niemiecki ambasador do Londynu, odebrał instrukcyę od swego rządu aby oświadczył lordowi Salisbury, angielskiemu prezesowi ministrów, że rząd niemiecki zrzeka się odpowiedzialności za ruchy i czyny Emina paszy, jeżeli tenże wkroczył w angielską sferę wpływu. Lord Salisbury, w odpowiedzi — podług podania wyż wymienionego organu rządowego — wyraził swe podziękawania za uczynione wyjaśnienia przez rząd niemiecki tyczące się ruchów podróżnika.

Petersburg, 3 listopada. Tyfus rozszerza się w głodem nawiedzonych okolicach w gubernii kazańskiej. Przedsięwzięto ostre środki dla wstrzymania szerzącej się choroby.

Pan Smith, minister Stanów Zjednoczonych do Rosyi, dzisiaj dał obiad w honor p. de Struve, rosyjskiego ambasadora do Stanów Zjednoczonych, który w tych dniach udaje się z powrotem do Washingtonu. Pomiędzy gośćmi znajdowali się ambasadorzy Danii, Hollandyi, Szwecyi, Grecyi i Meksyku.

Rozmaitości.

* W Knoxville, Tenn., żyją małżonkowie Osborne. On liczy lat 101, ona 92. Pobrali się 72 lata temu i mają 200 potomków.

* Wilhelmina, mała królowa Hollandyi, ma dochód roczny 600,000 guldenów hollandzkich, około $250,000. W sierpniu r. 1898 będzie 18 lat starą, a wtenczas zacznie "panować".

* Książe z Portland zmienia krawatkę codzień kilka razy, a rękawiczek nie używa więcej jak raz; na skarpetki wydaje około $6000 rocznie.

* Plon borówek czerwonych (cranberries) jest tak bogatym w tym roku, jak zbiór owoców; z Cape Cod, Massachusetts, donoszą, że tam zebrano 20,000 beczek więcej borówek tych, aniżeli wynosi przeciętny plon w innych latach.

* W familii pani Edwards w Goshen, Indiana, zawitał anioł śmierci sześć razy w przeciągu ostatnich 18 miesięcy. Jeden po drugim umarli: Ojciec, mąż, matka, syn, cioteczny brat pani Edwards i nareszcie ona także.

* Wodowstręt nie jest znanym w Alasce.

* Pewien pastor w Nowym Yorku w swem życiu połączył już ślubem 12,000 par i otrzymał za to $60,000. Wielką ma odpowiedzialność ten pastor!

* Największa pensya jaką obecnie dostaje jakikolwiek dyplomata wynosi $60,000. Jest nim Waddington, francuzki poseł w Londynie. Poseł angielski w Paryżu wydaje więcej, lecz pobiera tylko $50,000 rocznie. Poseł amerykański w Londynie dostaje $17,500.

* Olive Schreiner opisuje konstytucyę zwyczajną domostwa w południowej Afryce jak następuje: Ojciec jest Anglikiem, matka na pół Hollenderką z francuzką nazwą; gubernantka pochodzi ze Szkocyi, kucharz jest Zulusem, pokojówka Hottentotką, parobek Kafirem a mała dziewczynka, która usługuje przy stole, pochodzi z kraju Basuto.

* Powietrze jest tak rozrzedzonem w Leadville, Colorado, że koty tam nie mogą żyć. Lecz szczury natomiast są tam bardzo licznymi.

* Pierwszą podróż naokoło kuli ziemskiej odbył okręt „Victoria", który z San Sucar w Hiszpanii wypłynął 20 września 1519 r. i do tego samego portu powrócił dnia 6 września 1522.

Wiadomości z wysp Salomon.

Z San Francisco donoszą 30go paźdz.: Z grupy wysp Salomon nadeszły wiadomości o działaniu angielskiego krzyżowca "Royalist" przeciw różnym naczelnikom za okrucieństwa, których krajowcy się dopuścili na osobach poddanych angielskich. Na wyspie Rubiana uwięziono naczelnika Tulu przez podstęp. Znajduje się obecnie w śledztwie na krzyżowcu. Potem udano się do wsi Dobeli, gdzie krajowcy zamordowali czterech majtków ze statku "Frank". Kapitan Davis zażądał od naczelnika Tono wydania morderców. Nie otrzymawszy odpowiedzi udał się na czele 25 ludzi do 5 mil odległej wsi, gdzie się Tono ukrył, i kazał go zastrzelić.

Wieś podpalono i zniszczono dwie łodzie (canoes) wojenne. Kapitan dowiedział się także, że dwóch krajowców należących do załogi skunera 'Sydney" zostało zwabionych na ląd i zamordowanych. Oficerowie wywiedzieli się także podczas ich pobytu na wyspach o kryjówce kobiety, którą skradziono, gdy dwa lata temu został zamordowany kupiec Tom Dabelle. Kobieta będzie służyła za świadka a jej świadectwo pociągnie za sobą uwięzienie różnych krajowców.

Listy polskie na poczcie.

328	Bajorek A.	476	Lozowski H.
330	Bartkowiak J.	477	Makobez M.
332	Benda J.	478	Makowski S.
336	B eszka K.	479	Maliński W
338	Biel A.	480	Malkowski F.
344	Borowański A.	483	Markuzic F.
350	Buliński W.	485	Mazurkiewicz S.
353	Carijolich M. (2)	491	Mościcki A.
354	Cepiel J:	499	Musc'ak A.
355	Charubin F.	508	Nowocka K.
358	Curbuński H.	510	Paczwa J.
359	Czyżewski W.	511	Pałka Z.
360	Czolba F.	514	Paszkiewicz H.
365	Dombkowski A.	518	Piotrowski H.
366	Drzael A.	519	Pituła J.
367	Dukiewicz J.	522	Plewska K.
368	Dulecki H.	525	Pruszyński F.
371	Duszyński W.	536	Rocalski K.
375	Florek S.	545	Rydzeński T.
378	Gajewska K.	546	Rzokiewicz K.
380	Gaworski F.	547	Samuetowicz L.
384	Gonczewski J.	548	Sanejstro A.
385	Gordon F.	549	Sarocki A.
386	Goślinowski M.	555	Szodrowski F.
402	Henski T.	570	Ślepicki J.
412	Igbal A.	572	Sobolewski J.
413	Iglowicz M.	573	Sobieracka F.
414	Izydorski S.	578	Spitezak A.
417	Janiszewski S.	579	Spulnik F.
418	Jakadowski J.	583	Stefanowski G.
419	Jankiewicz H.	282	Stenzyński M.
420	Janik.	589	Supanch J.
421	Janowski R.	591	Szarek J.
426	Kamiszka W.	592	Szarol A.
428	Kapłan G.	601	Tylech N.
429	Kapłan M. (2).	610	Wadas W.
441	Komolska E.	612	Warmuz S.
442	Kopacz J.	613	Waszak M.
445	Kornowski M.	614	Wazacha F.
447	Kostrom J.	620	Wielgos J.
448	Kotwas N.	622	Wimotki S.
450	Kowalczyk W.	623	Własnych D.
457	Kruszka M.	625	Wójcik A.
458	Krygier H.	629	Woloszek T.
459	Krucera J.	631	Worsowicki H.
460	Kupszas A.	634	Zielińska A.
461	Lacina S.	635	Zieliński J.
463	Laskowska R.	639	Zukesiewicz M.
470	Lewando W.	640	Zulic J
474	Lis J.	641	Zynduch A.

☞ Korespondencyę z Glen Lyon, Pa., podamy w przyszłym numerze.

†

Duluth, dnia 30 paźd., 1891.

Donosimy wszystkim krewnym i znajomym, że nasz ukochany ojciec

Franciszek Mulzof

umarł nagle dnia 15go paźdz, o godzinie pół do ósmej rano. Przyżył lat 70 i 2 miesiące.

W smutku pogrążona żona i dzieci.

Maryanna Mulzof,
Marcin Mulzof,
Andrzej Mulzof,
Jan Mulzof,
Pelagia Mulzof, żona Jana Mulzof.

Potrzebna jest służąca do małej polskiej familii zgłosić się po literami A. S. M. w redakcyi Gazety Polskiej.

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (x)

Ceny Targowe.

Chicago, 3 Listopad. 1891

Pszenica, buszel	94—102
Kukurudza	42—53
Owies	29—32
Żyto	89—91
Jaja, tuzin	19—20
Siano, tymotka No. 1.	11.00—11.50
" " No. 2.	10.25—10.50
preryowe	7.00—12.00
Żywe świnie	3.80—5.30
Owce	3.20—6.00
Spirytus	1.18
Cybula, beczka	1.50—2.25
Fasola	1.55—1.60
Indyki, funt	8—12
Kaczki	8½—10
Kury	8—8½
Gęsi tuzin	6.00—7.00
Cytryny, pudło	6.00—9.25
Bydło, 100 funtów	1.00—6.60
Ser,	9—12
Kapusta, (za 100)	2.00—3.00
Miód, funt	7—20
Len	94—1.00
Kartofle, buszel	28—30
Marchew, beczka	75—1.00
Łój	4—4½
Masło	13—30
Smalec 100 funtów	6.20—6.50
Butteryna	15—21
Ogórki, tuzin	8—10
Ćwikła, beczka	1.00—1.25
Pomidory, buszel	1.25—1.50
Kalafiory, tuzin	1.75—1.25
Peklowina	8.75
Groch buszel	80—1.00
Brzoskwinie puszka	1.25—1.50
Śliwki, puszka	1.25—1.75
Winogrona, pudło (kal.)	1.00—1.25
Herbata	22—80
Jabłka, beczka	2.00—2.75
Jęczmień	40—59
Borówki czerw. beczka	6.50—7.50
Kawa	20—28
Syrup	17—45
Malas	30—52
Cukier	3¾ — 7½
Gruszki puszka,	2.25—2.71